

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Klos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



Z obrazu Rafaela w stancach Watykanu

UWOLNIENIE ŚW. PIOTRA Z WIĘZIENIA

Na uroczystość św. Piotra w Okowach (1 sierpnia). (Zobacz artykuł na str. 475 p. t. św. Piotr w okowach.)

Czy można?

Z początkiem lipca dzienniki i czasopisma katolickie podały do wiadomości za „Prawdą Katolicką” okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 14 marca 1935 r. Nr. BP — 4757/35 do Kuratorjum Okr. Szk. Lwowskiego w sprawie przysięgi służbowej p. Marceliny Nawrotówny. Kuratorjum Okr. Szk. Lwowskiego zwróciło się z zapytaniem do Ministerstwa W. R. i O. P., „według jakiej rotacji należy odebrać od p. Marceliny Nawrotówny, nauczycielki I kl. Publ. Szk. Powsz. w Nowosiólkach, uznanej prawnie za osobę bezwyznaniową, przysięgę służbową”. Ministerstwo wyjaśniło, że od tej nauczycielki należy odebrać przyrzeczenie zamiast przysięgi i do wyjaśnienia dodało tekst tego przyrzeczenia.

Okólnik ten należy rozważyć ze stanowiska katolickiego i prawnego. Katolicy muszą widzieć w tym akcie niebezpieczeństwo dla wychowania religijnego w szkole. Jak występowaliśmy zasadniczo przeciwko mianowaniu żydów do szkół chrześcijańskich, tak jeszcze silniej będziemy występować przeciwko mianowaniu do szkół osób bezwyznaniowych. Zasadą chrześcijańskiego wychowania jest szkoła wyznaniowa. Jeżeli publiczne szkoły nie mają charakteru szkół wyznaniowych, jak w Polsce, wówczas katolicy muszą mieć pewność, że wychowanie religijne ich dzieci w szkole nie będzie narażone na niebezpieczeństwa. Pew-

ność tę mają dawać ustawy i oparte na nich Konkordat czyli układ Stolicy św. z Państwem.

W Polsce mamy już nową ustawę o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 r. a od 2 czerwca r. 1925 Konkordat. Rozważmy te podstawy prawne i rozporządzenia na nich oparte.

Ustawa o ustroju szkolnictwa wprowadza we wstępie, a więc jako rzecz zasadniczą, takie zasady tego ustroju, które między innymi mają „zapewnić jaknajwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne”.

Podkreślamy tu słowa: zapewnić jak najniższe wyrobienie religijne. Ustawa nie mówi tylko o nauce religii, lecz o najwyższym wyrobieniu religijnym.

Zgodnie z tą ustawą Ministerstwo W. R. i O. P. wydało rozporządzeniem z 21. XI. 1933 statut organizacyjny dla szkół powszechnych. Paragraf 59 tego statutu postanawia, że program wychowania winien między innymi „zapewnić dzieciom — przez wyrobienie religijne, moralne, umysłowe, fizyczne — podstawy wychowania”.

„A więc statut wyraźnie zalicza wyrobienie religijne do podstaw wychowania. Paragraf 60 postanawia, że „organizacja wychowania powinna uwzględniać ściśle koordynację (uzgodnienie) wszystkich poczynań wychowawczych, a § 69 — że „w pracy wychowawczej biorą udział wszyscy nauczyciele”. A więc i w pracy nad wyrobieniem religijnym.

Odpowiednio do tego zorganizowane jest kształcenie nauczycieli szkół powszechnych. Nie mamy jeszcze zorganizowanych liceów pedagogicznych, przewidzianych przez ustawę o ustroju szkolnictwa, i kształcenie nauczycieli szkół powszechnych odbywa się jeszcze w zwijanych stopniowo seminarjach nauczycielskich. Obowiązuje w nich program nauki z 1926 r. Według tego programu nauka religii jest obowiązkowa dla każdego ucznia seminarjum nauczycielskiego a więc dla przyszłego nauczyciela szkół powszechnych. Ma ona „utorować przyszłemu nauczycielowi drogę do wyrobienia przekonań katolickich i do życia zgodnego z nimi”. Ponadto ma ona „przygotować kandydatów do tego, by jako nauczyciele mogli w przyszłości, w razie potrzeby, z upoważnienia Kościoła, zgodnie z wypróbowanymi zasadami metodyki religii udzielać nauki religii rzymsko-katolickiej w szkołach powszechnych”. Mniej więcej to samo przepisuje program w zakresie nauki religii ewangelicko-augsburskiej. Dlatego też przy egzaminach dojrzałości w seminarjach nauczycielskich nauka religii jest przedmiotem obowiązującym i tylko wtedy kandydat może być zwolniony od egzaminu, jeżeli w ostatnim roku miał stopnie bardzo dobre.

(Dokończenie na str. 482)

Ewangelja na siódmą niedzielę po Świątkach

zapisana u św. Mateusza w rozdziale 7, w. 15—21.

Won czas rzekł Jezus uczniom swoim: *Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyliż się zbiera winogrona na tarninie, albo figi na ostach? Tak to każde dobre drzewo rodzi dobre owoce, a drzewo złe rodzi złe owoce. Nie może drzewo dobre przynosić owoców złych, ani drzewo złe przynosić owoców dobrych. Każde drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc: po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, kto Mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.*

NAUKA

Ostrzega Jezus: „Jakoż ciasna jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją znajdują... Czemu? Bowiem wielu, idąc za głosem „wilków w owczej skórze”, zwodzicieli i bezbożników, raczej wybiera ową szeroką drogę „ułatwionego życia”, drogę niewiary i swobody używania, drogę zraty i potępienia.

Iluż dziś na świecie tych fałszywych nauczycieli i zwodzicieli dusz i ileż dusz ginie przez nich!

Spis ludności w r. 1933 w jednym tylko mieście Hamburgu wykazał 394 różnych sekt, a gdy uczony (Prof. Dietrich z Kilonji) wydał drukiem dzieło o sektach w Niemczech, to sam opis ich „wyznań wiary” zajął aż 200 stron tej książki!

Te to sekty przygotowały w sercach niemieckich grunt do szerzonego tam dziś „nowo-pogaństwa” z jego naczelną bluźnierczą zasadą, że „bogiem niemieckim” jest sam naród niemiecki! Co za obłęd!

A czy wśród nas nie grasują podobni „wilcy w owczej skórze”, fałszywi nauczyciele i zwodziciele ludu?! I wielu jest takich, co za nimi idą i do których przyłączyły błędy nowoczesne np. hasła „świadomego macierzyństwa”... Weszli tacy na szeroką drogą potępienia i zguby! Stali się oni podobni jakoby człowiekowi z cierniem w oku (wedle określenia pisarzy kościelnych), który już nie jest w stanie dojrzeć Boga i Jego praw i przykazań, ani też drogi zbawienia, jaką jest jedynie nauka i wiara katolicka. Iluż dziś mamy takich zbałamuconych katolików z owym cierniem w oku — cierniem błędów i złych zasad nowoczesnych!

Św. Paweł przestrzega przed fałszywymi nauczycielami ludu: „A proszę was, bracia, abyście upatrywali tych, którzy czynią rozruchy i zgorszenia, mimo naukę, której

się wy nauczyliście, i chrońcie się ich! Albowiem takowi Panu naszemu Chrystusowi nie służą... a przez łagodne mowy i pobłażanie zwodzą serca niewinnych...” (Jak np. sekciarze, tak skwapliwie rozdający rozwody!)

Lecz mało jest nawet wytrwać i nie pójść za tymi fałszywymi nauczycielami; trzeba jeszcze być nie onem zwiędłym, suchym drzewem w Kościele katolickim, lecz jego bujną latoroślą i żywą odnogą piękny owoc rodzącą!

Trzeba być katolikiem czynów katolickich!

Takim czynem głęboko katolickim i szczególnie dziś miłym Bogu będzie apostołstwo książki i gazety katolickiej.

Papież Pius X przestrzegal:

„Dziś lud chrześcijański bałamuci się, truje i niszczy przez bezbożne gazety”.

Zwalczy tę truciznę gazeta i książka — katolicka. Rozpowszechniajmyż katolickie gazety i książki. Poczujmy się wszyscy do tego ważnego obowiązku apostołstwa katolickiego słowa drukowanego! Bo o czyni katolickie woła Zbawiciel, mówiąc:

„Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte...”

„...Który czyni wolę Ojca mego... ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego”. Amen.

X. Szcz. St.

Św. Piotr w okowach

(Objaśnienie do obrazka ze strony frontowej)

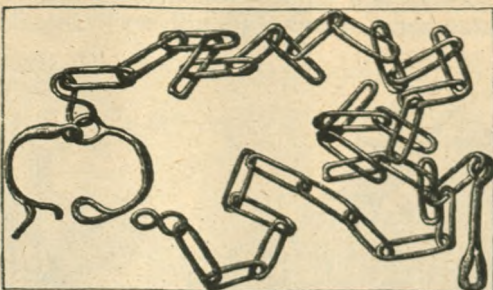
Uroczystość tę obchodzi Kościół katolicki dn. 1 sierpnia na pamiątkę dwóch uwięzień św. Piotra: w Jerozolimie i w Rzymie i na pamiątkę okowów, którymi był skuty.

O pierwszym uwięzieniu opowiadają Dzieje Apostolskie (12, 1-18). Herod Agryppa I (rządził od 41-44 r. po Chr.), wnuk owego Heroda Wielkiego, mordercy dzieci betleemskich, pragnąc przypodobać się Żydom, kazał ściąć Apostoła Jakóba (Większego), brata Janowego i uwięzić Piotra, aby go po święcie Paschy wydać na śmierć.

„A gdy Herod miał go już wydać — opowiadają Dzieje — spał Piotr owej nocy między dwoma żołnierzami, skuty dwoma łańcuchami; a stróż strzegł więzienia przed łamą. Ale oto anioł Pański się zjawił, — a światło oblało celkę — i trąciwszy Piotra w bok, zbudził go mówiąc: Wstawaj prędko! I opadły łańcuchy z rąk jego. Anioł tedy przemówił doń: Opasz się i nałóż twe sandały. I tak uczynił. A on mówi do niego: Zarzuć sobie swój płaszcz i chodź za mną. I wyszedłszy postępował za nim, ale nie wiedział, że to, co się działo przez anioła jest rzeczywistością; lecz sądził, że ma widzenie”.

A drugie więzienie zakończyło się męczeńską śmiercią Głowy Kościoła w r. 67. Św. Piotra trzymano skutego również łańcuchem w więzieniu mamertyńskim w Rzymie przez 8 miesięcy.

Cudowne ocalenie św. Piotra z więzienia Herodowego było powodem nawrócenia setnika. Ten postarał się o łańcuchy, którymi skuty był św. Piotr.



Okowy św. Piotra.

Rodzina setnika z wielką czcią przechowywała je aż do czasów, kiedy za cesarza Konstantyna Wielkiego w r. 313 ustało prześladowanie. Potomkowie owego setnika ofiarowali je wówczas biskupowi jerozolimskiemu. Późniejszy patriarcha jerozolimski ofiarował je w roku 438 cesarzowej Eudoksji, małżonce

cesarza wschodnio-rzymskiego Teodorzusa II. Eudoksja jeden łańcuch zatrzymała w Konstantynopolu, a drugi posłała do Rzymu córce Eudoksji, żonie cesarza zachodnio-rzymskiego, Walentynjana III. Kiedy okowy te okazało papieżowi Sykstusowi III i kiedy ten przyłożył je do łańcucha z więzienia mamertyńskiego, oba łańcuchy cudownie złączyły się razem w jedną całość. Łańcuch z więzienia mamertyńskiego odszukano za staraniem św. Balbiny, którą do tych starań nakłonił papież św. Aleksander I (121—125).

Tak zespolone łańcuchy Eudoksja złożyła w osobnym kościele św. Piotra w Okowach w Rzymie. Był w dawnych czasach zwyczaj, że papież osobom szczególnie zasłużonym albo panującym dawali w relikwiarzach w kształcie kluczy Piotrowych opłki z tych okowów. Obecnie wyrabia się łańcuszki na wzór okowów św. Piotra.

Nasz obrazek frontowy jest środkową częścią fresku (obrazu malowanego na świeżym murze) znakomitego malarza Rafaela Santi (1483—1520) w tak zw. stancach (galerjach) watykańskich. Rafael, jak widać z obrazka, siedzi wierznie za Dziejami Apostolskimi.

Z dziejów i pracy naszych zakonów

Zgromadzenie Najśw. Rodziny z Nazaretu

Kościół rozwinął się tak potężnie, że sprawdzają się słowa Pisma św., mówiącego o drzewie obejmującym swemi konarami świat cały. Skoro przez działalność Ducha Św. uświęcają się ludzie, to w sposób szczególny staje się to w Kościele przez zakony i zgromadzenia, które Bóg do życia powołuje. Powstało między innymi „Zgromadzenie Najśw. Rodziny z Nazaretu” i o niem można powiedzieć: „Od Pana się to stało i dziwne jest w oczach naszych” (Ps. 64. 6).

W Roszkowej Woli na Mazowszu 12 listopada 1842 roku przyszła na świat Franciszka Siedliska, późniejsza założycielka wspomnianego zgromadzenia. Ojciec jej Adolf Siedliski, właściciel Roszkowej Woli, i matka Cecylja, córka Adama Morawskiego, wnosząca w wianie olbrzymi klucz Żdźary, dali Franciszce bardzo staranne wychowanie a wielki nabytek nauk przydać się miał przy zakładaniu i prowadzeniu dzieła Bożego. Gdy Franciszka w tym celu przyjechała do Rzymu, otrzymała od Ojca św. Piusa IX na drogę tego zgromadzenia następujące słowa: „Niech błogosławi Was Bóg i oświeca zawsze umysł wasz, abyście mogły kroczyć po drogach Pańskich”.

Zgromadzenie Najśw. Rodziny z Nazaretu założone zostało 1873 r. i wtenczas też fundowano dom rzymski. W r. 1933 Zgromadzenie obchodziło 60-lecie swej pracy. Poza własnym uświęceniem, do czego przyczyniać się mają proste a wieczne śluby zakonne, cele Zgromadzenia są następujące: zakładanie sierocińców, domów dla chorych i słabych, szkół powszechnych,

średnich i zawodowych, domów rekolekcyjnych. Głównym zaś zadaniem jest chrześcijańskie wychowanie młodzieży, aby przez to urabiać charaktery prawdziwie apostołskie. Przytem stawia się na poczesnym miejscu, co piękne i szlachetne, a zatem, co prowadzi do



Śługa Boża

Marja od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszka Siedliska), założycielka Zgromadzenia Najśw. Rodziny z Nazaretu (1842—1902).

umiłowania ojczyzny i pracy społeczno-obywatelskiej. To ostatnie w szczególny sposób uprawia się w kolach Ligi Obrony powietrznej i Przeciwigazowej, Ligi Samowystarczalności Gospodarczej Kraju, Ligi Morskiej i Kolonjalnej i t. d.

Dom macierzysty Nazaretanek pod wezwaniem P. Jezusa Dobrego Pasterza, znajduje się w Rzymie przy via Machiavelli 18, gdzie początkowo był

też nowicjat, znajdujący się obecnie w Albano-Ariccia.

Poza Rzymem istnieją w Europie domy w Paryżu, w Anglii i w Polsce. Razem 23.

Polska posiada dwie zakonne prowincje: Prowincję Imienia Marji z domami w Krakowie, we Lwowie, w Wadowicach, w Częstochowie, w Rabce, w Komańcy, w Stryju i w Olsztynie, dalej prowincję Imienia Jezus z domami w Warszawie (ul. Czerniakowska 137), w Wilnie, w Grodnie, w Kaliszu, w Nowogrodzku i w Ostrzeszowie.

Do Ameryki przybyły siostry wraz z Założycielką, Matką Franciszką Siedliską w roku 1885, aby na wychodźstwie ratować polską ludność, przychodząc jej z pomocą w szkołach i szpitalach. Dziełu temu Bóg błogosławił i w Ameryce powstały trzy prowincje Sióstr Nazaretanek. Pierwsza prowincja Najśw. Serca P. Jezusa wykazuje 6 domów, 24 szkół z 22 589 polskimi dziećmi, prowincja Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej ma 2 domy, 26 szkół z 16 369 polskimi dziećmi, zaś prowincja św. Józefa posiada 2 domy i 18 szkół z 9 716 dziećmi polskimi. Razem w Ameryce jest 78 domów a w szkołach kształcą się i wychowuje 48 674 dzieci polskich.

Założycielka Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, czcigodna służka Boża Matka Franciszka Siedliska, uchodząc z tego świata, wyszeptła piękne słowa Pisma św.: „do domu Pańskiego idziemy”, a duchem tym przejęły się Siostry i napełniły się domy Nazaretu, gdzie panuje miłość, cnota przez Założycielkę szczególnie umiłowana.

Antonina hr. Czarnecka

Procesja Przenajświętszej Krwi w Bruges

Teraz nazywane **Bruges la Morte** — **Umarłe Bruges** — lub z powodu rozlicznych przepięknych kanałów zwane też **Wenecją Północy**, miało swoje dni rozkwitu i chwały.

W XIV i XV wieku było **Bruges** ośrodkiem handlowym na północy Europy i było wówczas dwa razy większe. Dwadzieścia państw i wszystkie miasta zrzeszenia **Hanzy** (handlowy związek

Koronki zyskały i mają stałą światową sławę. Widać tu też dużo rzeźb w drzewie: figurki świętych, ołtarzyki składane, pięknie malowane i złoczone. Garnki gliniane i inne tym podobne wyroby w stylu ludowym zwracają również uwagę.

W mieście dużo zieleni, piękne okazy drzew, przeważnie kasztany i platany. Dużo bardzo kwiatów, których hodowla tu słynna. W okolicy utrzymują się stroje ludowe: jaskrawe spódniczki, ciemne staniki — rodzaj gorsecików — na głowie białe czepczki, bardzo zgrabne, przypominają nakrycie głowy Holenderek.

Bruges jest teraz znowu połączone z morzem przez kanał długości jedenastu kilometrów, szerokości siedemdziesięciu metrów, głębokości ośmiu metrów. Nowy port w **Zeebrugge** wzrasta znacznie.

Bruges i port w **Zeebrugge** zyskały światową sławę w czasach Wielkiej Wojny. Marynarka angielska zatopiła w wejściu do portu 23 kwietnia 1918 r. dwa wielkie niemieckie okręty wojenne i zatarasowała wejście, tak że przeszkodziła wypłynięciu łodzi podwodnych.

Kropla Przenajświętszej Krwi

Nieźródlna ceremonia religijna majowej procesji ściąga nieprzeliczone rzesze pobożnych i ciekawych. Relikwia, którą obnosi się w procesji po mieście, to kropla **Przenajświętszej Krwi Jezusa Chrystusa**, wylanej na Górze Kalwarji. Została ofiarowana przez Wilhelma de Menin, patriarchę jerozolimskiego, hrabiemu Flandrii, Thierry z Alzacji w roku 1147.

Hrabia Thierry, powróciwszy z drugiej wyprawy krzyżowej, ofiarował miastu Bruges cenną pamiątkę, polecając magistratowi pieczę nad nią. Od tego czasu święta relikwia nie opuściła miasta, gdzie jest otoczona czcią i poszanowaniem. Umieszczono ją w kaplicy bazyliki pod wezwaniem **Przenajświętszej Krwi** w bezcennym relikwiarzu z roku 1617, roboty mieszczanina Jana Crabbe.

Jak za czasów hr. Thierry

Maj bieżącego roku był w Belgji szczególnie piękny, ciepły, pogodny. Tu,



Widok na Bruges z okna wieży Tour du Beffroi.

OD REDAKCJI. Belgja to kraj, który zwraca na siebie uwagę katolików całego świata silną i wszechstronną organizacją życia religijnego. Ma ono piękne i dawne tradycje, które Belgowie troskliwie przechowują. Do takich obrzędów, tradycją przekazanych a urządzonych co roku z niezwykłą okazałością, należy Procesja Krwi Przenajświętszej (Procession du Saint Sang) w Bruges. Dajemy dziś w Przewodniku Katolickim opis tej wspaniałej uroczystości, przesłany nam przez naocznego jej świadka, p. Antoninę hr. Czarnecką z Trzeboszy (Wlkp.).

Religijność Belgów

Niewiele państw zachowało w zewnętrznym swoim religijnym kulcie tyle nastroju, tyle uroku dawnej przeszłości co Belgja.

Lubią tam obchody i uroczystości zarówno świeckie jak religijne. Biorą w nich udział wszystkie stany. Dwór, szlachcic i mieszczanin, uczone i prostaczek, wieśniak i rzemieślnik, bogacz i ubogi.

Wiara stała się tu jakby rzeczą codzienną. Manifestacją tej wiary jest słynna procesja **Świętej Krwi Chrystusowej w Bruges**.

Odbywa się zawsze w pierwszy poniedziałek po drugim maju. Prastary ten obrzęd, którego początek sięga dwunastego wieku, zachował po dziś dzień tę samą starożytną formę.

Nieprzeliczone rzesze ciekawych turystów zjeżdżają z całego świata, by przypatrzeć się zbliska średniowiecznemu miastu, w którego ramach rozwija się barwny korowód niby wskrzeszenie minionych wieków.

Z przeszłości miasta Bruges

Bruges (czytaj Brjuż) liczy obecnie pięćdziesiąt ośm tysięcy mieszkańców.



Nadbrzeże Zielone (Quai Vert) w Bruges nad kanałem przerynającym miasto. Na kanale łabędzie.

portowych miast niemieckich) posyłały do Bruges swoich przedstawicieli. Stara kronika z roku 1450 wspomina, że do 150 okrętów wjeżdżało tam nieraz jednego dnia. Okręty te, zjeżdżające się ze wszystkich stron świata, mieściły się w olbrzymich basenach, do których miał dopływ naturalny kanał, zwany **Swin**.

Z czasu rozkwitu miasta pochodzą wspaniałe budynki, kościoły, ratusz,



Dziewice z Bruges w pięknych strojach idą w procesji czwórkami, trzymając się za ręce i śpiewając *Veni Creator*.

obrazy słynnych malarzy, które zwiędzający podziwiają na każdym kroku.

Wzrastający port w **Antwerpji** był przyczyną zamarcia światowego handlu w Bruges.

Obecnie wciąż jeszcze utrzymuje się w tem spokojnym, średniowiecznym otoczeniu **rzemiosło i rękodzielnictwo**.

gdzie zazwyczaj klimat jest dżdżysty, nie widać chmurki na pogodnym niebie. Toteż procesja w Bruges, ozłocona wesołymi promieniami słońca, wypadła tak okazale, jak tego i najstarsi ludzie nie pamiętają.

Rychło zrana przedstawia miasto ciekawy widok. Nadciągają zewsząd turyści. Trudno precyzyjnie się przez wąskie, zazwyczaj ciche uliczki. Kawiarni-

lacu, tuż naprzeciwko Ratusza, gdzie zakończy się procesja i gdzie Ks. Kardynał Prymas Belgji udzieli relikwji błogosławieństwa.

Biją dzwony ze wszystkich kościołów. Najpierw maszerują oddziały wojska z muzyką. Grają narodowy hymn belgijski „La Brabançonne” (czyt. Brabanson). Potem skauci, skautki (harcerze i harcerki) różne zrzęszenia. Nadcho-

dzą grupy procesji. Obok mnie stoi Belgijczyk należący do rycerzy Kongregacji Przenajświętszej Krwi. Tłumaczy każdy szczegół. Zna tu wszystkich, objaśnia, kto jest kim, boć w pochodzie

Niewiadomo, którą grupę podziwiać najbardziej. Czy sceny ze Starego Testamentu, zaczynające się od wygnania z raju Adama i Ewy, czy obrazy z życia Chrystusa od narodzenia aż do zdjęcia z Krzyża, czy czasy średniowiecza. — Wszystko śpiewami i mimiką wiernie oddane. Teraz przechodzą Anioły, intonując Gloria. Ozdoba procesji, dziewczęta w bieli. Opadają do ziemi, gdyby płaszcz, długie włosy, przeważnie złociste. Nie obcinane i starannie pielęgnowane, gdyż zaszczyt to wielki grać rolę Anioła. — Wzruszają obrazy z życia i męki Chrystusa.

Jedzie hr. Thierry

Nadjeżdża konno okazały rycerz. To hrabia Thierry. Obok niego również konno kapelan Leontius i piękna Sybilla d'Anjou (czyt. Anzu). Wjeżdżali tak do miasta w dwunastym wieku. Teraz przedstawia ich okoliczna szlachta, wiernie, jakby ożyli. Towarzysz mój szepce mi, że Thierry i Sybilla to młodzi ludzie i że życzeniem ich rodzin, żeby się pobrali.

Niosą relikwiarz.

Błogosławieństwo

Niosą relikwiarz. Blyszczący zdaleka. Kornie pochylają się wierni. Wkolo niego rzędy Rycerzy Kongregacji. Rycerze z Bruges — to potomkowie krzyżowców. Występują zawsze w czasie pochodu w dawnych strojach. Niby togi sędziowskie o długich amaranthem podbitych rękawach. Na głowie dziwnego kształtu berety.

Kroczą władze. Burmistrz i radni miasta w strojach i łańcuchach.



Część procesji przedstawiająca wygnanie Adama i Ewy z raju. Na przedzie Adam i Ewa, za nimi anioł z mieczem, dalej anioły niosące słowa Bożego wyroku.

nie przepelnione. Każdy chce mieć miejsce najbliżej okna, by móc stamtąd spoglądać na przeciągający pochód. Balkony, których tu dużo, ledwo pomieścić mogą widzów.

Idę przez średniowieczny zaułek, niedaleko malowniczego kanału. Na myśl przychodzi dawne czasy, gdy to Bruges niejako królowała wśród dawnych miast Europy, gdy tu Niemcy nadsyłały zboże, Rosja — futra, Anglja — len i wełnę, Skandynawja — ryby i drzewo, Francja i Hiszpanja — wino i skóry, Wenecja, Genua i Lewant (wschód) — owoce i korzenie, a cała Flandrja dostarczała najprzedniejszych sukien! Gdzież te czasy? Czy znowu powrócą?

Nagle, myśl moja jakby się ucielesniła. Średniowiecze ożywa! Ulice, uliczki pełne starożytnych postaci. Błądzą wśród zaułków. Łączą się, szukają, wołają na siebie. Rycerze z czasów wypraw krzyżowych, mnisi, damy, dawne okazałe mieszcanki. Tu znowu inny widok. Biblijne znane twarze... Idzie dziewica o cudnych, delikatnych rysach, która przedstawiać będzie Najświętszą Panienkę. — Niezatarłe wrażenie, przewyższające wszelkie najwspanialsze obrazy. Sen na jawie. Postacie łączą się w grupy, udają do Katedry, skąd wyruszy pochód.

Idzie procesja

Mając prywatne zaproszenie do ministra Baels, gubernatora Flandrii, mam świetne miejsce na balkonie jego pa-



Anioły w białych szatach z rozpuszczonymi włosami, śpiewające „Gloria” w chwili narodzenia Chrystusa Pana.

bierze udział całe miasto i okolica.

Idą „Dziewice z Bruges” w amarantowych do ziemi szatach, w białych zawojach, oplecionych koronami zieleni, w białych rozpiętych płaszczach. Idą długim szeregiem czwórek, trzymając się za ręce. Śpiewają „Veni Creator”. — Wszystkie stroje muszą być przymusowo z sukna w najlepszym gatunku. Jest to wedle tradycji, która tu w niczem się nie zmienia, a także dla pokazania, jakie tu doskonale wyrabiają materiały. Praktyczny zmysł Belga objawia się wszędzie!



Grupa przedstawiająca ołiarodawcę Relikwji hr. Thierry i jego małżonkę.

Gubernator i inni przy orderach. Całe morze zakonów i duchowieństwa.

Kardynał Van Roey wchodzi na podwyższenie przed Ratuszem. Wielki plac wypełniony grupami pochodu. Falują w blasku miękkie fałdy powłóczyстых szat. Powiewają palmami dziewice, anioły wnoszą pęki kwiecica ku górze. Najpiękniejsza chwila.

Cisza. Skupienie. Wszyscy poklékli, by otrzymać łaskę błogosławieństwa.

Znowu ruch — życie. Rozchodzą się poszczególne grupy. Widzę Judasza — przechodzi obok Marji z Magdali. Tam Adam odprawia Ewę. Jakże gorąco im być musi, w tych skórach. Sybilla i Thierry widocznie odeszli. Stangret poklepuje zmęczone konie. Ileż tu malarz znalazłby motywów!

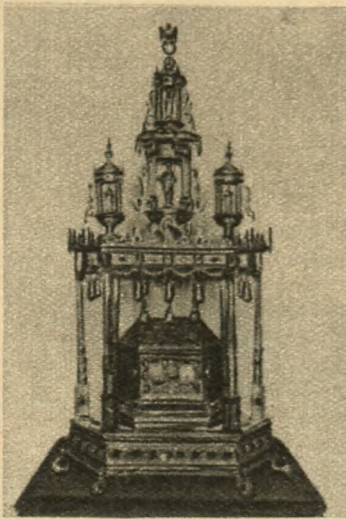
Inne procesje i pielgrzymki w Belgji

Towarzysz mój opowiada o innych ciekawych obchodach i procesjach. Również we Flandrii, niedaleko Brużes odbywa się rokrocznie pielgrzymka na Świętą Górę. Pątnicy niosą na sam wierzchołek ciężkie krzyże.

Mają zamaskowane twarze. „Są to grzesznicy, którzy zjeżdżają ze wszystkich stron świata, by w ten sposób czynić pokutę.“

W Luksemburgu idą długie procesje z pobożnymi śpiewami, postępując trzy kroki naprzód a cofając się dwa. Mówią, że i u nas w Wielkopolsce są takie procesje.

Na granicy Belgji i Francji, w gminie Peruwet, znajduje się obecnie bardzo uczęszczane miejsce rozlicznych pielgrzymek i procesyj. To Bonsecours.



Wyjątkowo piękna okolica, lasy i wzgórza, zamki i osiedla zachęcają turystów do zwiedzenia tego malowniczego zakątka. Pobożnych ściąga różniczne cuda, które dzieją się w Bazylice Najświętszej Panny Dobrej Pomocy.

Pielgrzymki rozpoczęły się w XVI wieku. Początkowo modlili się wierni przed obrazem, powieszonym na starym dębie wśród polany leśnej. Później z drzewa tego dębu wyrzeźbiono statuetkę, która zrazu czczona w leśnej kaplicy, mieści się obecnie w wielkiej, pięknej bazylice.

2 lipca odbywają się w Bonsecours specjalne uroczystości. Wielu jadących na wystawę do Brukseli wstąpi i tutaj, by zwiedzić nieznaną im strony i westchnąć do Najświętszej Panny która tyle łask wyjednywa.

Bruksela, w maju 1935 r.

U góry: Droгоценny relikwiarz, w którym przechowuje się relikwie Przenajświętszej Krwi.

Na lewo: Grupa z relikwiarzem. Przedem idzie duchowieństwo.

Relikwiarz w głębi. (X)

Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień

Ogólna: Za rozwój Apostolatu Modlitwy między chorymi i niewidomymi.
Misyjna: Za trędowatych.

Z życia katolickiego

W jaki sposób morduje się bezdomne dzieci w sowietach... Dziennik niemiecki „Germania“ zamieścił list pewnego emigranta rosyjskiego, któremu udało się niedawno zbiec z wysp Sołowieckich i który przez całe trzy lata przebywał na wyspie Kond, dokąd, jak wiadomo, władze sowieckie wysyłają dzieci bezdomne. Oto wyjątki z listu tego zbiega:

„Wraz z innymi więźniami zostałem wyznaczony do kopania grobów dla dzieci, zmarłych z zimna i głodu. Dzieci te wyłowiono niczem wściekle psy w najróżniejszych miastach i miasteczkach na terenie całej Rosji.

Nigdy nie zapomnę chwili ładowania dwóch statków, które przywiozły na naszą wyspę gromady tych dzieci. Urzędnicy i oficerowie sowieccy spędzili całe to „stado“ ze statków do przygotowanych dla nich baraków. Nikt tych dzieci nie zapisywał, nikt ich nie liczył, nikt się nie spytał o ich imiona lub nazwiska. Na statkach tych przybyło około 6,000 dzieci. Niemal wszystkie były w łachmanach, bez obuwia. Nieszczęśliwe dzieci chore, głodne, dygotaty z zimna, tułac się do siebie. Był to obraz, którego nie można zapomnieć. Z naszej wyspy przetransportowano je na wyspę Kond, przezwaną przez więźniów „wyspą śmierci“.

Dziom tym dostarczano co parę dni zaledwie chleba jako jedyne pożywienie. Musiały mieszkać w barakach, pozbawionych okien o przeciekającym dachu, bez piecy, o przegniłej podłodze, bez słomy na posłanie, bez ław i stołów itd.

Przyjeżdżaliśmy na wyspę co czwarty dzień, by rozdać dzieciom chleba. Co drugi dzień dawano im gorącej wody. Z początku dzieci prosiły o tę wodę, prosily o chleb, o ubranie, lecz niebawem baraki poczęły gwałtownie pustoszeć. Co rano wynoszono 30—40 dzieci. Wyznaczono ośmiu ludzi, pomiędzy nimi i mnie, by je chować. Liczyłem te trupy: było

ich 357. Rzucano je wprost do jednego wspólnego dołu, jak kawałki drzewa. Dreszcze mną wstrząsnęły, gdy usłyszałem w pewnej chwili w ciszy grobowej, w jakiej dokonywaliśmy naszej pracy, szatański śmiech jednego z czekistów, Pankratowa, który wołał: „Cóż, dziś żadne z nich nie wie nawet, że je chowamy...“ Uciekliśmy wszyscy, zostawiając tego potwora bez serca samego nad wykopany grobem. Na wspomnienie o tych mogiłach, które co kilka dni musiałem kopać, jeszcze dziś czuję, jak mi włosy stają na głowie...“

Gen. Ludendorff, były wódz armji niemieckiej w wojnie światowej oświadczył: Jestem nie tylko wrogiem chrześcijaństwa lecz dosłownie antychrystem i poganinem. Z chrześcijaństwem pożegnałem się już dawno.

Szkola Organistów w Zakładzie Salezjańskim w Przemyslu przyjmuje zgłoszenia. Znaszek na odpowiedź.

Rekolekcje zamknięte w sierpniu b. r. w Dziezicach, Dom XX Jezuitów. Dla kapłanów od 5—9 i od 26—30 sierpnia o godz. 20.

W Trzebinii Dom OO. Salwatorjanów. 26—30 lipca dla panien służących, od 30 lipca do 3 sierpnia dla kapłanów. Od 4—8 sierpnia dla nauczycielek, od 11—15 sierpnia dla panien (niemieckich), od 18—22 sierpnia dla panien, które śluby panieńskie składają, od 25—29 sierpnia dla panów z inteligencji.

Rekolekcje zamknięte w Diecez. Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43: dla kapłanów od 19 (wczoraj) do 23 sierpnia. Dla pań nauczycielek od 27 (wieczor.) do 31 sierpnia. Zgłaszać wcześniej.

Pielgrzymka do Częstochowy ruszy 13 sierpnia 1935 r. z kościoła parafjalnego w Pleszewie. Zgłoszenia przyjmuje p. Wł. Kuliński — Pleszew, Rynek.

Pątnicy do Kalwarji Zebrzydowskiej mają przyznane niższe kolejowe: 25% (25 osób do 10 km), 40% (25 osób ponad 100 km), 50% (60 osób bez różnicy km); o ile przewodnik kilka dni przed wyjazdem zgłosi u naczelnika stacji ilość osób, dzień odjazdu i czas pociągu.



W nowo utworzonej parafji w Drobninie (pow. Leszno, woj. pozna.) odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół mający pomieścić 1000 ludzi.

Czy żyły podziemnej wody szkodliwe są dla zdrowia?

Co mówi o tem znany na Śląsku różdżkarz ks. prob. Hübner z Małej Wisły, pow. Pszczyzna (G. Śl.)?

Nie budujcie mieszkań nad żyłami wodnemi!

Przeglądałem się już kilkanaście razy pracy różnych różdżkarzy, którzy poszukiwali żył wodnych, płynących pod powierzchni ziemi. Widziałem jak trzymali rozwidloną gałązkę leszczyny całą siłą rąk. Różdżka jednak skręcała się wdół szybko i gwałtownie, niekiedy tak gwałtownie, że się aż złamała w rękach różdżkarza. Jak wielka musi więc być ta siła, która potrafi dwuletnią, a nawet trzyletnią gałązkę leszczyny tak silnie przyciągnąć, że się szybko zgina, a nawet łamie!

Jaki wpływ wywiera siła ta na człowieka, mieszkającego nad nią? Czy ten wpływ jest dodatni, czy ujemny?

Przekonałem się niestety, że jest ujemny. I tak np. słyszałem, że choroba raka rozwija się u ludzi, mieszkających nad żyłami wodnemi. W Bawarii, w Vilsbiburgu, różdżkarz v. Pohl zbadał i nakreślił na mapie tego miasteczka wszystkie podziemne żyły wodne. Lekarz miejscowy, od 10 lat badający urzędowo przy wszystkich zmarłych przyczynę śmierci, zaznaczył na owej mapie krzyżykiem mieszkania tych wszystkich, którzy zmarli na raka. I pokazało się, że wszystkie takie domy stały nad żyłami podziemnymi.

Odkryłem w mojej parafii już kilka osób, obdarzonych własnościami różdżkarskimi. Przy ich pomocy zbadalem wszystkie mieszkania, w których ludzie umarli na raka.

W ten sposób przekonałem się, że we wszystkich tych wypadkach łóżka zmarłych stały nad silną żyłą wodną, podziemną.

Pojechałem na probostwo do J., gdzie ostatni trzech proboszczowie, jeden po drugim, umarli na raka i to w średnim wieku życia. Różdżka wskazała pod całym probostwem silny prąd wodny. Pojechałem do domu, w którym matka moja mieszkała i umarła. I tam znalazłem silną żyłę wodną. Młody krewny, który w tym domu obecnie mieszka, żalił się przede mną, że przybył tu zupełnie zdrowy, a teraz dokurza mu nieraz tak przejmujący ból w kościach, że chodzenie sprawia mu trudności. Nawet gdy śpi

dłużej, czuje się rano jeszcze bardziej zmęczonym, niż był przed nocnym odpoczynkiem. I jemu więc już szkodzą owe siły żył wodnych, które spowodowały chorobę raka u mojej matki.

Dzieci, cielęta, koty, mrówki i pszczoły

Nie każdemu jednak szkodzą wpływy żył wodnych. Komu zaś szkodzą, temu, chociażby na dziesiątem piętrze mieszkał, żaden lekarz na to nie pomoże.

Szkodliwe wpływy podziemnych żył



wodnych odczuwają najdotkliwiej młode organizmy dzieci. Pewna matka żaliła się przede mną, że dzieci jej są zdrowe, a jednak spokojnie spać nie mogą. „Jeżeli mnie w ciągu jednej nocy tylko 10 razy swym płaczem obudzą, to uważam tę noc za szczęśliwą” — oświadczyła matka. Zbadaliśmy mieszkanie i okazało się, że łóżka stoją nad żyłami wodnemi. Odkąd łóżka uwolniono od szkodliwych wpływów źródeł, dzieci śpią spokojnie przez całą noc.

Od wpływu żył wodnych, płynących w ziemi pod stajnią, cierpią nawet zwierzęta domowe. Pewien znany mi dwór nie miał szczęścia do hodowli cieląt. Przez 5 tygodni, to jest jak długo cielęta przebywały przy matkach, były zdrowe. Gdy przeszły do osobnego oddziału słabły po 2—3 tygodniach i połowę z nich musiano oddawać na ubój. Po zbadaniu stajni pokazało się, że pod oddziałem dla cieląt płynie żyła wodna. Skoro umieszczono cielęta w miejscu wolnym od wpływu żył podziemnych (od tego czasu upłynęło już przeszło 15 miesięcy) ani jednego cielęcia nie trzeba było oddawać rzeźnikowi. Lonie i krowy, stojące na miejscach, pod którymi znajdują się żyły wodne, są dniem i nocą niespokojne i zdradzają ból w nogach. Krowom puchną często wymiona i nie chcą dać mleka.

Natomiast mrówki i pszczoły lubią wpływ źródeł podziemnych. Pewien pszczelarz zbierał każdego roku wielką ilość miodu. Chciał się za to odwdzięczyć pszczołom i wybudował im na innym miejscu piękny domek i wstawił weń wszystkie ule. Odtąd już nie miał tyle miodu. Badano miejsce różdżką i okazało się, że pierwotne miejsce z ulami znajdowało się nad żyłami wodnemi, drugie zaś nie.

Jest jednak sposób. Żyły nie są wszechwładne. — Guma szkło, srebro

Jak pomóc ludziom mieszkającym w domach nad żyłami wodnemi?

W pierwszym rzędzie należy przynajmniej łóżko uwolnić od wpływu sił. W łóżku bowiem przebywa człowiek kilka godzin w tej samej pozycji, więc wpływ podziemnych źródeł tem silniej działa.

Opowiadał mi pewien różdżkarz, że jego różdżka nie wykona najmniejszego ruchu, jeżeli on pracuje w kaloszach gumowych. To mnie zastanowiło. Guma nie przetrzymała (Dok. na str. 482)

do obrazków.

zacznie zdradzać ukryte tajemnice ziemi.

2. Wpobliżu znajduje się źródło (studnia!) — różdżka gwałtownie skręcała się wdół.

3. Na rękę różdżkarza zawieszono srebrny łańcuch — różdżka natychmiast wróciła do zwykłego położenia. (Przeczytaj także artykuł w Przew. Kat. z dnia 28. X. 34.

Objaśnienia

1. Różdżka pochyliła się w rękę prawdziwego różdżkarza nadół, nieraz bardzo gwałtownie, gdy różdżkarz wejdzie na grunt, w którego głębi znajduje się żyła wodna. Żyła wodna podziemna jest także studnia źródłana — woda tryskająca ze źródła płynie z żyły wodnej. Spróbuj! Może w twoim rękę różdżka

JAK CIEN...

Powieść

3)

— Niech pan tam nie jedzie...

Stefan rzucił się niecierpliwie. Do czego się ten stary wtrącał? Chciał coś ostro odpowiedzieć, ale kapitan nie dał mu dojść do słowa.

— Pani Dora o to błaga — szeptał dalej z przejęciem.

Zrobił efektowną pauzę i dokończył jeszcze ciszej:

— Mąż przyjechał dzisiaj w nocy...

Młody człowiek drgnął: ów tajemniczy mąż, który ciążył jak zmora — widział to dobrze — nad życiem nieszczęśliwej kobiety!

— Mąż? — powtórzył bezmyślnie.

— Tak... Skawin...

— Kiedy?

— Dziś w nocy... nikt go nie widział... przyjechał ze stacji taksówką...

Stary pan, który przepadał za Dorą, dodał z prawdziwym smutkiem:

— Obawiam się, że dla tej biedaczki zaczyna się niezbyt miłe chwile...

Stefan stał w milczeniu, gryząc wargi. A może lepiej nie posłuchać, jechać dalej jakgdyby nic?... Porywało go coś, pchało do tej cichej willi na końcu cienistej alei... dowiedzieć się... dopomóc... ratować...

Rolski, jakby czytał w jego myślach, potrząsnął głową.

— Musi pan spełnić prośbę pani Dory... inaczej narazi ją pan na wielkie przykrości... Gdyby pan był potrzebny, ja tu jestem... wezwę go... zawiadomię...

Ze spuszczoną głową powrócił Stefan nad jezioro. Kazimierz, który mu stale wymawiał „zdradę“, powitał go zdumionym okrzykiem:

— A cóż to za cud się stał, żeś tak wcześniej powrócił?..

Chciał dalej mówić, ale spojrzawszy na zbladłą, cierpieniem zmienioną twarz przyjaciela, zamilkł. Tamten rzucił się na trawę, oparł głowę na rękach i zapatrzył się w cichą taflę jeziora.

— Co ci jest? — zapytał po chwili Dorski.

— Zdaje się, że spotkało mnie dziś wielkie nieszczęście — odpowiedział tępy głosem Stefan.

— No, jeżeli ci się tylko zdaje... — Dorski chciał całą rzecz w żart obrócić, ale spojrzawszy na twarz Stefana, zmienił ton: — Co za nieszczęście?

— Mąż przyjechał... a ona zabroniła mi się pokazywać...

Jakkolwiek nie zwierzał się Radlicz przyjacielowi, ale ciągle wspólny pobyt sprawiał, że właściwie jeden o drugim wszystko wiedział. Dorski chwilę milczał, a potem wyrzekł pocieszająco:

— Myślę, że ten zakaz jest tylko chwilowy... co może najbardziej zazdrośnemu mężowi szkodzić taki szlachetny wielbiciel jak ty?... i to pod czujnym okiem wuja... i tych wszystkich emerytów... Wierz mi jednak, Stefku, że dla ciebie byłoby daleko lepiej, żebyś ją przestał zupełnie widywać...

Tamten porwał się za głowę.

— Nie mogę...

Zapanowała głęboka cisza, przerywana tylko pluskiem fal wodnych o piasek nadbrzeżny.

Kazimierz dźwignął się na nogi, wzruszając ramionami.

— Co to jest nie mogę... będziesz musiał... mąż ją zabierze gdzieś w świat... nie pojedziesz za nią, bo nie wiesz gdzie...

Odszedł. Serdecznie współczuł koledze — a jednocześnie zdumiewał się niesłychanie.

— Ależ go wzięło! — myślał, krzątając się koło prymusa. — Nie poznaję mego Stefka...

To samo przyszło na myśl Radliczowi: sam siebie nie poznawał. Błyskawicą przeleciały mu przez mózg wspomnienia dotychczasowych tak zwanych „zwycięstw“... całe szeregi ślicznych, uśmiechniętych twarzą kobiecych... Skrzywił się pogardliwie: nawet nazwisk tych łatwych piękności nie pamiętał!

Na wystoniecznionem tle powietrza zamajaczyła przed nim twarzyczka Dory, jej złotorude pukle, jej czarne, przepaściste oczy...

— Muszę ją zobaczyć! — wyszeptał nawpół bezwiednie.

— Ale nie dzisiaj! dzisiaj cię nie puszczę. — Kazimierz stał nad nim z surowym wyrazem na uśmiechniętej zwykle twarzy. — Przyznaj sam, że najprostsza rycerskość nie pozwala ci postępować wbrew wyraźnemu życzeniu kobiety...

Stefan milczał. Nie mógł nie przyznać Kazimierzowi słuszności...

Ale cierpiał, cierpiał ogromnie.

Wiedział wprawdzie od pierwszej chwili, że Dora jest mężatką... że gdzieś w przestrzeni, istnieje człowiek, mający do niej prawo... ale poprzez setki czy dziesiątki dzielących ich kilometrów prawo to było czystą teorią... nie groziło niczem...

Aż oto jak grom z jasnego nieba spadł ów mąż... ów nienawistny... i był z nią... od dwudziestu czterech godzin był z nią razem... i...

Bolesny, nieświadomy siebie jęk wyrwał się z ust Stefana — konwulsyjnie zacisnął zęby na własnych palcach, aby go stłumić, aby bólem fizycznym zagłuszyć rozpacz, która mu duszę szarpała.

Leżał na piasku nadbrzeżnym, niewidzącymi oczami wpatrywał się w srebrzystą toń wody, od czasu do czasu leciutko marszczącą się pod wpływem wietrzyku. Rysowała się przed nim wiotka postać ukochanej... złotem płonęły pukle na pochylonej główce... błagalnie, żałośnie spoglądały nań czarne przepastne oczy... a drobne rączki rozpacznie, kurczowo odpychały brutalne, zachłanne męskie ręce, które skądś... z niewiadomej... sięgały po swoją... tak! po swoją własność!...

Krzyknął tak strasznie, tak przeraźliwie rozpaczliwym głosem, że zaniepokojony Kazimierz przyskoczył doń i za ramię targnął.

— Stefek! co ci?... Myślałem, że śpisz... czy ci się co śniło?..

Radlicz popatrzył nań półprzytomnie, odmruknął coś i powłókł się do namiotu.

— Chodź na kolację! — krzyknął za nim przyjaciel.

Nawet nie odpowiedział: jeść! on miał jeść w chwili, gdy... Rzucił się na posłanie i odwrócił twarzą do ściany.

— Może zaśpi całą tę historję — pomyślał Kazimierz, zabierając się do jaczownicy.

Jedząc, potrząsnął kilka razy głową w nieopisanem zdumieniu. Co się z tego Stefka zrobiło!... oszalał! poprostu oszalał!...

A tamten leżał nieruchomy, z zacisniętymi oczami, pod którymi wciąż przewijają się najstraszniejsze obrazy. Nadaremnie starał się je odpędzić... ciągle widział Dorę, słyszał jej wołanie o pomoc...

II.

Posterunkowy Machała zerwał się nagle.

— Co to? co to?

Był zmordowany całodzienną latanią za złodziejami, którzy poprzedniego dnia ukradli krowę w sąsiedniej wiosce — spał snem ciężkim, bez marzeń — nie mógł się narazie zorjentować, co go zbudziło.

I dopiero po chwili zdał sobie sprawę, że ktoś gwałtownie do drzwi łomocze. Przetarł oczy, usiadł na posłaniu i krzyknął:

— Kto tam, u licha!

Rozległ się drżący, trochę chrypliwy męski głos:

— Niech pan otworzy!

— Właśnie! będę byle komu otwierać! gadać, kto jest, albo się wynosić!

— Cieslak, stróż od pana Lińskiego! Niechno pan otwiera!

— Od pana Lińskiego?

Machała zapalił światło, zwałókl się z tapczana i przytrzymując ręką porożpinany mundur, podszedł do drzwi, przekręcił klucz w zamku i powiedział krótko:

— Wchodź.

Na progu ukazała się sylwetka wysokiego, trochę przygarbionego chłopca. Jarząca się pod sufitem żarówka rzucała niewyraźny blask na jego bladą, wystraszoną twarz.

Policjant usiadł na posłaniu i tłumiąc ziewanie, zapytał:

— No, co tam takiego, że po nocy ludzi budzicie?

— A to pana niema!

— Jakiego pana?

— Mojego... pana Lińskiego!

— Jakto niema?

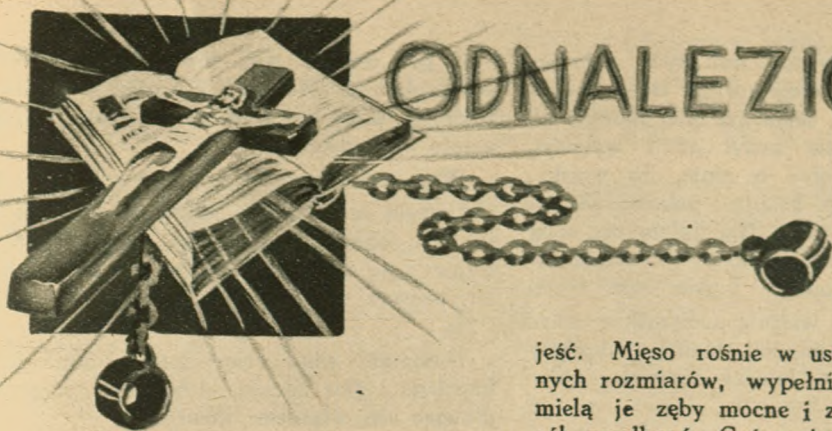
— A no niema... i już!

— Gdzież się podział?

Chłop ramionami dźwignął — twarz jego wyrażała przerażone oglupienie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ODNALEZIONY CZŁOWIEK



Podniósł otepiałe, martwe spojrzenie i utkwiał je w drzwiach.

Wszystko już jedno, kto teraz przez nie wejdzie; za kilka godzin otworzą mu się na ostatnią, na śmiertelną drogę.

Dźwięczy mu jeszcze w mózgu spokojny, suchy głos audytora:

— Na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Dlaczego nie wykonają wyroku zaraz? Naco czekają? Dlaczego każą mu jeszcze przeżyć mękę tych dwunastu godzin, sam na sam z lękiem, grozą piekielną tych minut, wlokących się nieodparcie, ku wieczności.

Bunt w nim był, wściekłość, groza i żal a ręce zakute w kajdany zaciskały się bezsilnie. Ej, gdyby był miał swój karabin.

A teraz przez otwarte drzwi wszedł obrońca. Spieszy mu się do zajęć, do życia. Ten chłopak o ponurych oczach, uparty i skryty, w którym nie mógł się doszukać żadnych uczuć ludzkich, nie posiadał jego sympatji, bronił go z obowiązku, bez przekonania i teraz przyszedł także z poczucia obowiązku jedynie.

Więzię się porwał, wyprężył swoją olbrzymią, chudą postać, stuknął obcasami:

— Ja, bardzo dziękuję.

— Robiłem co mogłem, nie dało się, może jeszcze nadejdzie ulaskawienie z kancelarii Pana Prezydenta. Ale w waszym wypadku to wątpliwe.

— Byle prędzej rozstrzelali, nic więcej nie chcę.

— Może pojednacie się z Panem Bogiem? Ksiądz kapelan jest tu i...

— Złe spojrzenie przekrwionych bezsennością oczu i niewyraźnie zmielone słowa:

— Nie trza mi żadnego księdza. Żyłem bez Boga, to i umrę bez Boga.

— Waszą sprawą. Może macie jakie ostatnie życzenie? Spełni się je wam. Chcecie może kogo pożegnać? Zobaczyć się z kim? List napisać?

Pamięć ogląda się wstecz, szuka rozpaczliwie jakiejś twarzy życzliwej, kochanej i nie znajduje nikogo. Dwa krzyże na dalekim wiejskim cmentarzu a potem... już nikogo swojego, kochanego.

— Nikogo nie mam.

Obrońca odchodzi i zatrzymuje się jeszcze w progu:

— Może jeść chcecie, przyniosą wam, czego zażądacie.

Głodny, zachłanny błysk w szarych oczach.

— O tak, kawałek pieczeni.

Pogardliwe spojrzenie obrońcy i myśli: Co za typ! Zwierz nie człowiek! Och, wytchnienia! Zapomnieć o tej celi i o tym skazańcu.

Przynieśli świeżo upieczony, pachnący kawałek wołowej pieczeni, pół butelki wina, chleb, papierosy.

Jak pachnie!

Głodny jest, rzuca się łapczywie na mięso i, nie może

jeść. Mięso rośnie w ustach do potwornych rozmiarów, wypełnia cały przełyk, miela je zęby mocne i zdrowe a nie sposób przełknąć. Coś zacisnęło krtań, może myśl — świadomość, że to ostatni pokarm na ziemi.

Wypluł. Z papierosem też mu nie poszło lepiej. Błękitny, rozwiewny dym skupił się pod sklepieniem celi i zdawał się kształtować w zarysy głowy, którą tak dobrze pamiętał, której zapomnieć nie mógł, w głowę ofiary.

I nagle wybuch rozpacz.

Żeby to już! Żeby już!!

A równocześnie lęk. A jeżeli tam jest znowu życie, spotkanie, sąd?

Zimny dreszcz pełźnie po kręgosłupie. Ponure oczy śledzą wskazówki zegarka. Taki był dumny, gdy go sobie kupił. Nie myślał, że będzie na nim wypatrywał godziny śmierci. Wskazówki prawie że się nie posuwają, czas zmienił wymiary, nie leci, nie upływa... pełźnie.

Spać!

Ale daremnie ułożył się na tapczanie i koc naciągnął na głowę. Szeroko rozwartych oczu nie chce stulić sen, a coś w nim lęka się zamknięcia powiek. Tak niedługo przecież spotka się ze snem bez przebudzenia albo też ocknie się do innego życia...

Nie trzeba spać, dość będzie snu potem.

Łyk wina prosto z butelki, zachłanny łyk, jakgdyby życie pił. Och, jak to dobrze robił! Zaostrzyły się zmysły, organizm przejęła czujność dziwna i wzmógł się lęk...

Uciec przed samym sobą, ratować się!

Mury... obojętne, nieustępliwe kamienie i drzwi, co się tylko odemkną do ostatniej drogi.

Żyć!

Księdza mu chcieli dać. Też coś! Spowiadać się! Duszy ulżyć! Splunąć.

Chodzi tam i zpowrotem i nagle, zdaje mu się, że ktoś chodzi za nim, krok w krok.

Śmierć? Tamten trup? Echo?

Nie trzeba się oglądać... Co to? Dopiero dziesięć minut przeszło? Przyłożył zegarek do ucha:

— Idzie.

Wzdrygnął się, jakgdyby to ktoś powiedział poza nim.

Godzina od wyroku... Godzina i jeszcze jedenaście takich.

Niechby już i ten kapelan przyszedł. Mógłby mu powiedzieć wszystko, co w nim było od lat, wyplułby cały swój żal i ból i złość. Nie potrzebowałby już namyślać się nad każdym słowem, w obawie, że niem może samemu sobie wilczy dół wykopać. Teraz może już wszystko mówić, jak było. O całym tem życiu, wiódącym do zbrodni i szubienicy. Tylko mieć, do kogo mówić.

Zniknęła już sala sądowa, groźna twarz audytora, czujna prokuratora, obojętne obrońcy. Po wyroku już.

Została jeszcze łaska Pana Prezydenta. Gdzieś tam dźwięczy telefon i czyjs suchy, urzędowy głos przedstawia prośbę o życie ludzkie. A potem senny telegrafista wystukuje treść depechy — „Pan Prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski“...

A w celi skazańca znowu uchylily się drzwi. Wgląda młoda, żołnierska twarz a głos niepewny wzruszeniem i twardy obowiązkiem, powtarza:

— Ksiądz kapelan jeszcze czeka i pyta, czy może do ciebie przyjść. — I szeptem: — Pogódź się z Panem Bogiem, lżej ci będzie.

— A to niech sobie przychodzi, jak tak chce.

Odwraca się do ściany, a jednak ma radość w sercu, że ktoś z nim będzie, że głos ludzki przerwie ciszę i zmusi czas do szybszego posuwania się.

A w chwilę potem od progu dźwięczy znizony głos:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Niema odpowiedzi.

Z mgły przeszłości wyłoniła się niespodziewanie wizja rodzinnej wsi: chaty, kościół, cień lip, zboża rozfalowane i matusia... matusia...

Wspomnienie pierwszej Komunii świętej i dwóch krzyży na cmentarzu. Czy to od nich spłynął ten głos powitaniem?

Czy to od nich? Zapomnianych?...



— Proszę księdza kapelana... proszę nie płakać... Nie warto...

W gardle zbiera kula wzruszenia i rośnie, dławi głos i odpowiedź.

A na jego twardej ręce zbrodniarza wąska dłoń kapelana:

— Przyszędłem w imieniu Boga, Ojca nas wszystkich, któremu służę, a który najcięższe winy przebacza tym, co żalują szczerze, z głębi serca.

W chudej twarzy płoną oczy, uderzają w twarz księdza i płochliwie czepiają się ścian.

— Ja nie żałuję. Zabiłbym raz jeszcze, gdyby na to przyszło — mruczy, kuląc się w sobie, jak dziki zwierz. — Bóg! O mnie nikt nie dbał. Sam sobie byłem, ludzie szczuli aż i zaszczuli. Jak rodzice pomarli, zagrabili krewniaki chudobę, pole i dom, a ty sieroto w świat, na służbę, won! Kij i głód mieli dla mnie ludzie. Jeden drugiemu popychał, wyzyskiwał, grzbiet biciem krwawił. Nienawidziłem ich a oni mnie. Uciekłem ze służby, wałęsam się od miasta do miasta, od wsi do wsi. Nikt nie zapytał, co ze mną. Mogłem z głodu paść lub zdechnąć z zimna.

Nie zdechłem, twarde jest życie człowieka. Nikt mi nie mówił o Bogu a głód uczył kraść, pić, łajdaczyć się, mordować. Wszystkiemu się uczył aż i wyuczył. Przypomniano sobie o mnie, do wojska. Tam był dopiero ksiądz i szkoła, ale we mnie był już zwierz. Nie dałem nad sobą przewodzić... zastrzeliłem, no i rozstrzelają. Koniec... Psi koniec. I psie było życie.

I znowu oczy więźnia spojrzwały w twarz kapelana. Po młodej, bladej, jakgdyby chłopięcej jeszcze twarzy księdza, spływały łzy...

Rozwarł szeroko oczy, zatoczył się, chwycił rękami za krawędź stołu i wreszcie wyjął załamującym się, obcym, roztrzęsionym głosem, pytanie:

— Ksiądz... nade mną płacze?

— Nad tobą, synu, i nad takimi, jak ty.

— Nade mną?...

Wykręcił palce, aż w stawach trzasnęły. Nad nim nikt jeszcze w życiu nie płakał, nie użalił się. Dawno, dawno temu jeszcze, matusia, a potem, to już przez całe życie nikt.

A gdy umrze, nikt nie wspomni, nikt nie zapłacze. Morderca! A nikt nie pyta o drogę, którą do tego doszedł i jak w nim zabito człowieka.

Więc jest i serce w ludziach...

I nagle ta nieznaną tkliwość w duszy, jak ten sobotni promyk słońca z za chmur. Sypie się w gruz nienawiść całych lat, kruszy we мгnieniu mur obojętności i zła.

Nieśmiało silna ręka dotyka ramienia kapelana a głos miękki, cichy, inny, szepta dławiąc się, własnymi słowami:

— Proszę księdza kapelana... proszę nie płakać... Nie warto... Ja się wyświadam... ja... dla księdza kapelana wszystko... Ksiądz się użalił. Ja też przecie jestem człowiek a dla mnie nikt nie miał serca. Gdyby, gdyby ktoś wcześniej, byłoby może wszystko inaczej... wszystko. Ja... żałuję...

I u kolan księdza skurczona olbrzymia postać skazańca a we wzniesionych oczach cierpiący człowiek... Odnaleziony człowiek.

Marja Czeska-Maczyńska.

Czy można?

(Dokończenie ze str. 474)

Z temi podstawami prawnymi zestawmy „uznaną prawnie“ bezwyznaniowość p. Nawrotówny.

Nie ulega wątpliwości, że właściwe władze dla spraw zmiany wyznania mogą tę bezwyznaniowość prawnie uznać. Idzie o to, czy Ministerstwo W. R. i O. P. może nadal pozostawić w szkole powszechnej nauczyciela czy nauczycielkę, którzy stali się bezwyznaniowymi.

Jeżeli ustawa o ustroju szkolnictwa przewiduje taki jego ustrój, który przyszłemu obywatelowi ma zapewnić najwyższe wyrobienie religijne, to do szkół powszechnych nie można dopuszczać osób, których praca tego zapewnienia nie daje. A osoby bezwyznaniowe, jako odrzucające wszelką religię, tego zapewnienia zasadniczo dać nie mogą. Nie mogą zatem pełnić obowiązków nauczycielskich w szkolnictwie powszechnym.

Niema również żadnej podstawy prawnej, któraby zezwalała na zwolnienie nauczyciela czy nauczycielki od obowiązku, nałożonego programem seminarjów nauczycielskich, że w razie potrzeby, za upoważnieniem Kościoła mają nauczać religii.

Zajmowanie osób bezwyznaniowych w szkolnictwie powszechnym jest sprzeczne również z podaniem wyżej postanowieniami statutu organizacyjnego szkół powszechnych. **W jakim bowiem sposób osoba bezwyznaniowa ma uzgodnić (skoordynować) swoje poczynania wychowawcze z gronem nauczycielskim, a zwłaszcza z nauczycielem religii, w sprawie zapewnienia dzieciom najwyższego wyrobienia religijnego, skoro osoba taka z zasady odrzuca wszelką religię.** W sprawie p. Nawrotówny wypadek jest rzeczywiście uderzający, bo p. Nawrotówna jest nauczy-

cielką w jednoklasowej szkole powszechnej w Nowosiólkach, a więc prawdopodobnie jedyną siłą, która ma uzgodnić swoje poczynania wychowawcze w sprawie zapewnienia wyrobienia religijnego z duchownym nauczycielem religii. Nie wyobrażamy sobie takiego uzgodnienia u człowieka, odrzucającego religię.

W oparciu o podstawy prawne, obowiązujące w Państwie Polskim, wyrażamy głębokie przekonanie, że przyjmowanie do szkolnictwa powszechnego lub pozostawianie na stanowisku nauczycielskim osób, które stały się bezwyznaniowymi, nie ma żadnego uzasadnienia w obowiązujących u nas ustawach i rozporządzeniach. Żałujemy też mocno, że wspomniany na początku okólnik Ministerstwa ukazał się bez podania odpowiednich artykułów ustawy lub paragrafów rozporządzenia, które służyły mu za podstawę prawną.

Czy żyły podziemnej wody szkodliwe są dla zdrowia?

(Dokończenie ze str. 479)

wodzi prądu elektrycznego, może więc będzie mogła pomóc przeciw wpływom żył wodnych? Ale i szkło jest złym przewodnikiem elektryczności, może więc i ono okaże się tu dobrym środkiem przeciw wpływom żył? Mam akurat pod ręką grube szkło, jakie się podkłada pod nogi fortepianu. Ro ię z nim próbę.

U państwa K. we Wielkiej Wiśle jest nad żyłami wodnymi, jak stwierdził różdżkarz, sypialnia. Pan K., będąc rolnikiem, przebywa cały dzień na świeżym powietrzu, mimo to sen jego jest niespokojny. Pan K. przewraca się ciągle na pościeli, rzuca się wprost. Rano poduszki są rozrzucone, prześcieradło zwisa z łóżka, lub jest jak lina skręcone. Dlatego czuje się p. K. mimo kilkugodzinnego snu rano zmęczony, wszystkie kości go bolą i często żali się przed żoną, że jest jak potrzaskany.

Bez jego wiedzy podłożono pod nogi jego łóżka grube szkła. Po dwóch dniach pyta żony:

— Czy dałaś mi inny materac?

— Nie — odpowiada żona, śmiejąc się. — Dlaczego się pytasz?

— Bo tak dobrze i spokojnie spałem przez ostatnie dwie noce.

Pani K. na razie nie zwróciła jeszcze mężowi uwagi na szklane podkładki. Po dalszych dwóch dniach zapytała go:

— Czy jeszcze śpisz tak dobrze?

— Tak — brzmiała odpowiedź. — Od czterech dni śpię doskonale. Jak się wieczorem położę, tak śpię do rana na jednym boku i wcale się w nocy nie rzucam.

Teraz dopiero zwróciła mu żona uwagę na szklane podstawki. Pięćdziesiąt lat już sypiał p. K. w tym domu i w tym czasie miewał stale niespokojne sny; teraz dopiero odczuł, jak wielka zmiana na lepsze zaszła w jego śnie. Nie może tu być mowy o autosugestji, (t. zn. o wmawianiu w siebie), gdyż pan K. nic o podłożeniu szkła i od nogi łóżka nie wiedział.

Ludziom mieszkającym nad żyłami wodnymi, pomogło w kilkunastu wypadkach do lepszego snu i zdrowia podkładanie po kilka gum pod każdą nogę łóżka. Ale ta „izolacja“ łóżka ma tę ujemną stronę, że nic się łóżka dotykać nie śmie, ani nawet skromna pajęczyna, bo i ta natychmiast znosi izolację.

Czy niema jednak wygodniejszego środka ochronnego?

Srebro także chroni człowieka przed szkodliwymi wpływami podziemnych źródeł. Robiłem doświadczenia z łańcuszkiem srebrnym. I tak skoro go

powiesiłem jednemu z moich różdżkarzy (odkryłem ich już kilkunastu) na ręce, albo na szyi, różdżka wtedy już nie drgnęła. Ten sam skutek wywoływały: pierścionek srebrny, bransoletka srebrna i każdy medal srebrny.

Złoto tych własności przeciwdziałających nie wykazało.

Jeden z moich uczniów, studjujący w Warszawie, dowiedział się o bezsenności jednego ze swoich profesorów i opowiedział mu o moich doświadczeniach. Profesor ów kupił sobie pierścionek srebrny i tak się mu sen poprawił, że — jak się wyraził — „i do grobu ze sobą pierścionek weźmie“.

Komu nie wpływ podziemnych źródeł, ale choroba, albo wielkie troski sen odebrały, temu naturalnie i łańcuszek srebrny nie może pomóc, a jedynie ufność w Boga, bez którego wiedzy ani włos z głowy nie spadnie.

(Sprawy kobiece)

ĆWICZENIA RUCHOWE DLA NIEMOWLĄT.



Rysunek wskazuje nam, jakie ćwiczenia ruchowe należy stosować u małych dzieci, aby równomiernie rozwijać ich mięśnie, wzmacniać krzyż i rozwijać klatkę piersiową.

Dawajcie dzieciom miód!

Od niepamiętnych czasów odżywiali się ludzie miodem i leczyli się nim. Stał tańszy cukier, miód poszedł w zapomnienie. Dopiero od czasu wojny światowej nabrał miód znów większego znaczenia. Zainteresowali się nim lekarze. Pszczelarze byli wówczas zmuszeni pewną część swych zbiorów miodu odstawiać dla szpitali wojskowych. W braku lekarstw dawano tam chorym żołnierzom miód i przekonano się, że jest znakomitym środkiem leczniczym przy wielu dolegliwościach. Uczni badali miód i odkryli w nim także witaminy, czyli składniki, posiadające nadzwyczajną siłę odżywczą. Dzięki witaminom wpływa miód niezmiernie na ogólne wzmocnienie sił fizycznych, zwłaszcza u dzieci. Lekarka Dr. med. P. Emrich ogłosiła niedawno temu ciekawy wynik z doświadczeń nad skutkami dawania miodu 200 dzieciom anemicznym i niedożywionym w jednym uzdrowisku szwajcarskiem. Stwierdzono bowiem, że dzieci odżywiane potrawą ni bez miodu zwiększyły swą wagę, podczas gdy dzieci odżywiane tak samo z dodatkiem miodu nie przybierały na wadze, ale zato wykazywały szybkie zwiększenie we krwi hemoglobiny, czyli ciałek krwi czerwonych, zawierających wielką ilość żelaza. Dzieci d stały dziennie dwa razy łyżeczkę miodu rozpuszczonego w filiżance ciepłego mleka. Ilość miodu zwiększono aż do dwóch łyżek stołowych dziennie. Po 6 tygodniach leczenia osiągnęły dzieci normalny stan hemoglobiny. Kuracja miodowa podziałała zatem dodatnio na krew. Jak wiadomo, czem zdrowsza krew, tem zdrowszy i silniejszy nasz organizm.

Zdrowe dzieci są pociechą i skarbem rodziców. Rodzice dbający o zdrowie swych dzieci odżywiają je też odpowiednio. Dzieci mają osobliwy pociąg do słodczy. Cukier jest im potrzebny do budowy ich ciała. Zamiast cukru należy dawać dzieciom dużo miodu, bo miód jest zdrowszy i łatwo strawny. Miód jest już przez pszczoły przerobiony na cukier gronowy i owocowy, nie potrzebuje zatem żadnej przemiany i przechodzi wprost do krwi.

Nasze pożywienie musi zawierać przynajmniej te najważniejsze mineralne składniki, których organizm koniecznie potrzebuje, jak siarkę, fosfor, wapno, żelazo.

To wszystko posiada miód i to w takich ilościach, jakie są potrzebne do utrzymania życia.

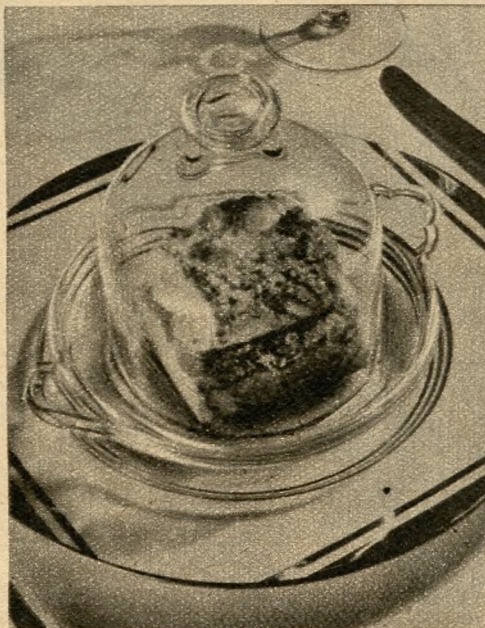
Dzięki kwasowi mrówczanemu, zawartemu w miodzie jest miód doskonałym środkiem ochronnym i leczniczym w chorobach gardła. Miodu używa się zatem z dobrym skutkiem przeciw dżyterji, kaszlowi, kokluszowi.

Dzieci, odżywiane przez dłuższy czas miodem, nabierają siły, zdrowej, różowej cery i są odporne na wszelkie choroby.

Miód jest pokarmem łatwostrawnym, daje dobry apetyt, zdrową krew i mocne kości.

Dawajcie dlatego dzieciom dużo miodu, tego najzdrowszego produktu, który pszczołki zbierają z różnych kwiatów, a dzieci będą zdrowe i silne!

K. Łukomski



Klosz do sera

Klosz do nakrywania sera powinien znajdować się w każdym domu. Wiadomo, że ser, zwłaszcza latek wyjada niezbyt miłą woń. Prócz tego ser jest dla much ulubionym miejscem do składania jajeczek. Wszyscy wiemy, że muchy są roznośicielkami wszelkich chorób. Szklany kloszyk do przykrywania sera nie jest rzeczą zbyt drogą. Można go nabyć już za 1 zł. Oddaje nam wielkie usługi, chroniąc ser przed muchami, a nasze powonienie przed przykrą wonią sera.

Jak załatwiam się z codziennem porządkowaniem domu?

Tępienie pluskw.

Remont mieszkania.

Jeżeli zamierzamy remontować nasze mieszkanie, a choćby tylko jeden pokój, na przykład sypialnię, to w dniu poprzedzającym przybycie malarza zająć powinniśmy się wszelkimi sprzętami znajdującymi się w pokoju, zaczynając od obrazów ściennych. Zdejmując obraz z haka, należy obejrzeć go ze wszystkich stron, czy oprawa jest należąca, i czy poza luźnymi zaklejeniami papierowymi niema zagnieżdżonych pluskw z zarodkami (jajkami). Uzbiorwszy się w ostro zakończone płaskie patyczki, gęsie pióro (skrzydło) lub szcoteczkę i pendzelek o sztywnym włosiu, wygarniamy wzgl. wymiatamy robactwo, niszcząc je na miejscu, aby się nie rozchodziło. Gdzie tylna oprawa obrazów luźna, podkleja ją się parzonym klejstem mącznym lub rozczytnem dekstryny (maki kasztanowej) wzgl. co luźne oddziera się i nalepia nowe pasma papieru.

Po obrazach przystępujemy do oględzin lustra, krzesel, stołu, a cośmy dokładnie wyczyścili, wnosimy do przyległego pokoju. Wkońcu zajmujemy się łózkami, gdyż tam znajdziemy bezwarunkowo najwięcej pluskw.

Sienniki, materace nakładane lub materace sprężynowe przejrzeć musimy miejsce po miejscu, każdy fałd, każdą szczelinę, bo gdzie nie znajdziemy robaków żywych, znajdziemy kępy białoszarych, podłużnych i drobnych jajeczek, nieraz ledwo dostrzegalnych. Wyszczotkujmy wszystko dobrze ostrą szcoteką, ramy materacy sprężynowych oglądajmy specjalnie tam, gdzie w drzewie względnie w złączeniach drzewa spostrzeżemy jakieś szczeliny, wyszkrobmy patyczkami a następnie zakitujmy kitem szklarskim.

Zakitowanie wszelkich szczelin kitem ma tę dobrą stronę, że po pierwsze zasklepimy pozostałe w szczelinach żyjątka i zarodki, a po drugie, w przyszłości pluskwy nie będą miały dogodnych miejsc do ponownego zagnieżdżenia się.

Po materacach poddamy oględzinom szczyty i boki łóżek. Patyczki, pendzelki i szcotełka wzgl. pióro gęsie dokona dzieła niszczenia żyjątek i zarodków, a kit szklarski, umiejętnie popychany nożem czy szpatułką w wszelkie niepotrzebne szczeliny, dokona naszego dzieła.

Pozostawiam zapatrywaniu poszczególnych osób, czy podczas czyszczenia sprzętów według wyżej podanych metod używać należy dodatkowo jakichkolwiek płynów, rzekomo pluskwy zatruwających. Każda sąsiadka i każda kumozka zalecać nam będzie naftę, terpentynę, mydlaną wodę, amoniak i dziesiątki innych płynów, któremi to ćwierć czy półśrodkami jedynie zapłacić możemy sprzęty i zniszczyć farbę lub politurę mebli — a pluskwy zdołamy co najwyżej na pewien czas znieczulić, ubezwładnić, nie zabijając nawet na dobre zarodków.

Po opróżnieniu pokoju ze sprzętów zamiatamy pokój, wycieramy wilgotnymi płatanami, niszcząc porozprószone na podłodze pluskwy i jajka, aby nie przedostały się do przyległych ubikacji.

Truś, truś, truś!

(Rola i Ogród)

Nasze króliki domowe pochodzą od dzikich przodków prawdopodobnie z południowych okolic Europy. W najbliższych czasach znano je w dzikim stanie w Hiszpanji i na wyspach Balearskich. Króliki w stanie dzikim na polskim terenie pojawiły się najpierw w Wielkopolsce i to w drugiej połowie XIX wieku. Potem przeszły na Śląsk i Pomorze, gdzie do dziś można je spotkać. W pozostałym terenie Polski dziki królik spotykany jest rzadko.

Królik dziki pozwala się bardzo łatwo udomowić. Doszliśmy dziś już prawie do 30 różnych ras królika domowego. Wśród ras króliczych rozróżniamy króliki ozdobne (amatorskie) i użytkowe. Z ras użytkowych rozróżniamy króliki na użytek mięsny, skórkowy i na wełnę. Z ras mięsnych zalecić można **duże białe**, na użytek futerkowy **szynszyle** i **wiedeńskie niebieskie**. Angory znów to króliki, dające użytek w formie wełny.

Króliki nadają się szczególnie do chowu w gospodarstwach mniejszych. Każdy, kto tylko posiada kawałek ziemi, winien hodować króliki. Dodać jeszcze trzeba, że do hodowli na wielką skalę króliki się nie nadają. Przy wyborze rasy uważać należy także jeszcze na to, aby połączyć ewentualnie dwa użytki, a więc mięso i skórę. Na użytek futerkowy wybierać należy króliki jednokolorowe, nieużytką bowiem skórę na własne potrzeby można łatwiej sprzedać poza gospodarstwem.

Chów królików jest bardzo prosty i łatwy, to też królikami może zajmować się młodzież, a niekoniecznie dorośli i starsi.

Aby mieć dużo dobrych koryzyści oraz uzyskać powodzenie w chowie królików, należy dbać przede wszystkim o dobre pomieszczenie oraz właściwe żywienie. Uważać trzeba, aby klatki znajdowały się w budynkach zdrowych, niezbyt ciemnych, nie wilgotnych, zacisznych, nie narażonych na przewiewy, lub stałe silniejsze wiatry. Króliki zaziębają się wtenczas łatwo i chorują na katar lub zapalenie płuc. Gdy klatki ustawiamy poza budynkami, dbać musimy o to, aby boki osiatkowane nie były zwrócone w kierunku stałych wiatrów.

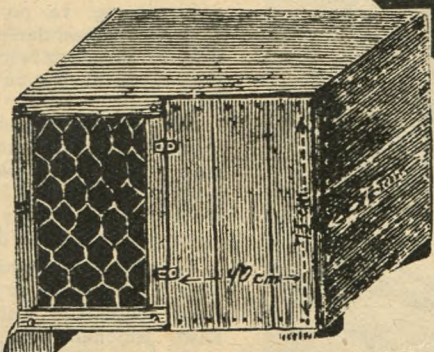
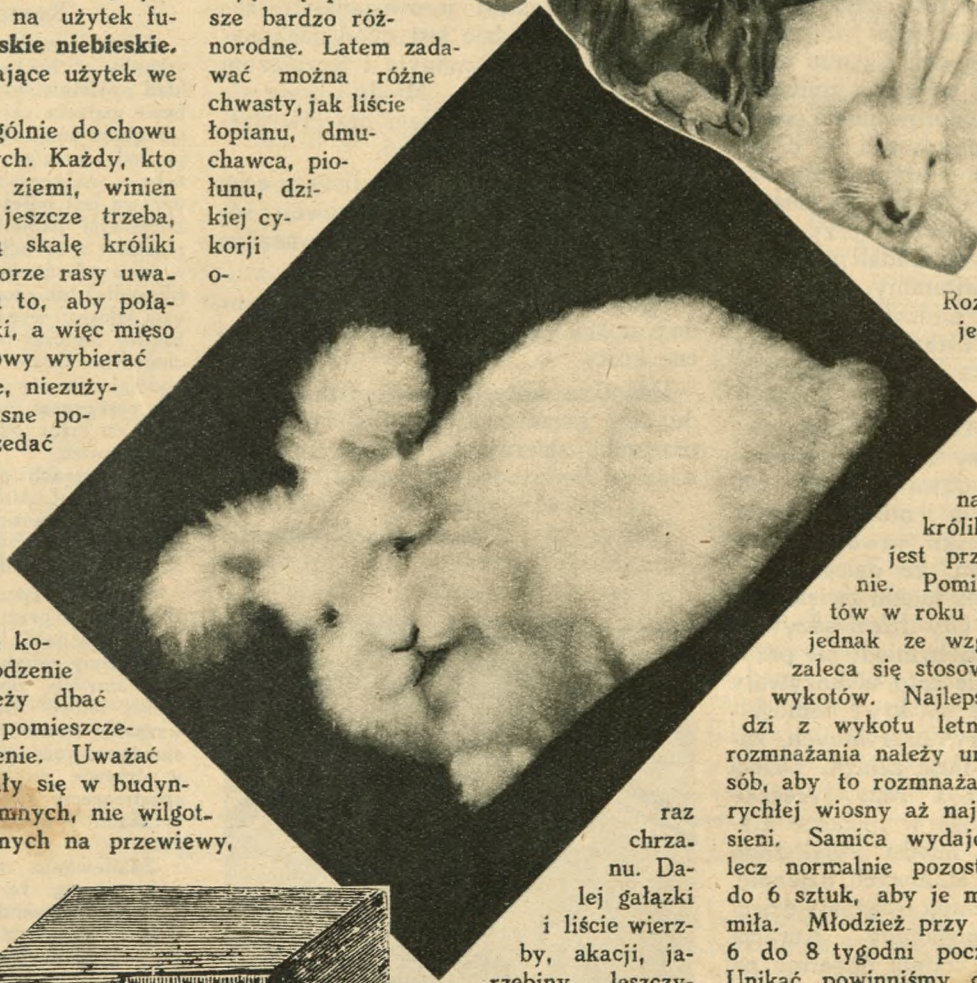
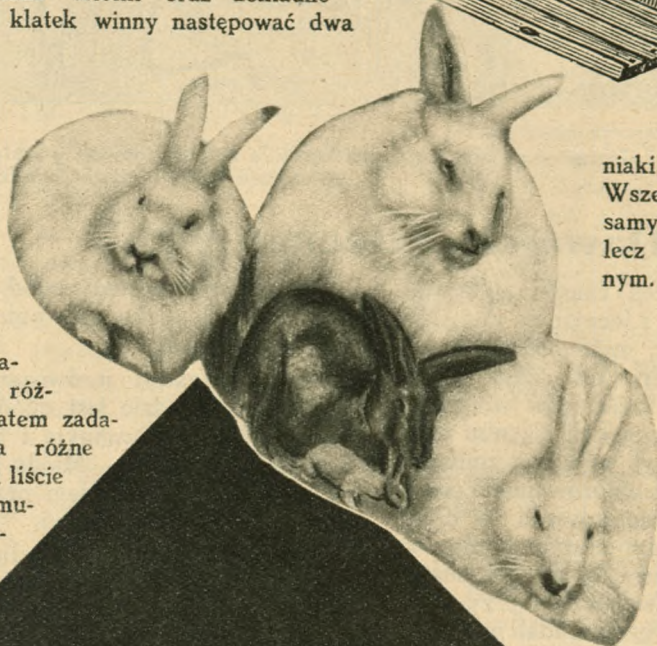
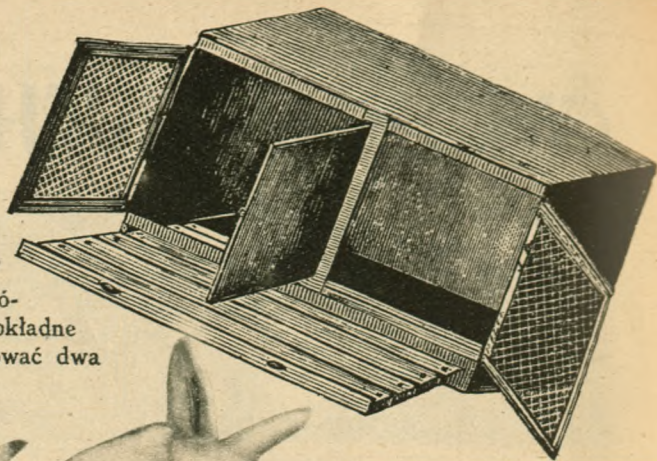
Klatki nie powinny być za małe, zbyt ciśnie i za ciemne. Budować klatki raczej większe, aniżeli za małe. Można niekiedy użyć do tego starych skrzyń. Przeciętny wymiar klatek wynosi: 75 cm wysokości, tyleż szerokości i długości. Szczególnie dla młodzieży przeznaczamy klatki większe. Ściany klatek robimy szczelne, natomiast dno klatki należy zbijać w ten sposób, aby pozostały szczeliny 1/2 cm-trowe, przez które mogą wyciekać płynne wydzieliny. Ważną rzeczą

jest też ściółka, którą można używać w formie sieczkowanej słomy i torfu.

Utrzymanie czystości jest jednym z ważnych zadań hodowcy królików. Zmiana ściółki oraz dokładne czyszczenie klatek winny następować dwa razy w tygodniu.

Zaniedbanie tego doprowadza często do ujemnych skutków.

Na żywienie królików składają się pasze bardzo różnorodne. Latem zadawać można różne chwasty, jak liście łopianu, dmuchawca, piotłunu, dzikiej cykorji o-



raz chrzanu. Dalej gałązki i liście wierzby, akacji, jarzębiny, leszczyzny, klonu i osiki, w formie dodatku do pasz. Zadawać można też i niektóre odpadki od wszelkich warzyw. Z innych zielonek koniczyna, lucerna, seradela esparceta i przelot, są dla królików bar-

dzo smaczne i pożywe. Podczas zadawania pasz trzeba trzymać się stałego czasu oraz wymiaru dawki, gdyż w razie przeciwnym mogą być złe następstwa, zakończone nawet wypadkiem śmiertelnym. Z pasz zimowych wymienić należy ziarno zbóż, otręby pszenne i makuch. Następnie siano łąkowe i roślin motylkowych. Z okopowych najlepsza jest marchew każdego rodzaju, buraki pastewne i cukrowe, ziem-

niaki, brukiew i rzepa. Wszelkie okopowe spassamy w stanie surowym, lecz dobrze oczyszczonym. Ziemniaki natomiast zadawane na surowo są szkodliwe dla królików, wobec tego możemy je zadawać tylko wyłącznie w postaci parowanej. Ziemniaki parowane zadawać najlepiej z domieszką otrąb.

Rozrodczość królików jest bardzo duża. Samica bowiem już po 30 dniach wydaje młode. W praktyce jednak nie zaleca się zbyt liczno nadużywać płodności królika, wynikiem tego jest przeważnie zwyrodnienie. Pomimo, że ilość wykotów w roku może być duża, to jednak ze względów hodowlanych zaleca się stosować u samic 3 do 4 wykotów. Najlepsza młodzież pochodzi z wykotu letniego. To też okres rozmnażania należy uregulować w ten sposób, aby rozmnażanie odbywało się od rychłej wiosny aż najdalej do początku jesieni. Samica wydaje 4 do 12 młodych, lecz normalnie pozostawiamy w gnieździe do 6 sztuk, aby je matka dobrze wykarmiła. Młodzież przy matce pozostawiamy 6 do 8 tygodni poczem oddzielamy ją. Unikać powinniśmy chowu w pokrewieństwie, w tym celu więc zmieniać musimy w należytych czasie samca. Przy wyborze do chowu, pamiętać należy, aby wybierać sztuki dobrze rozwinięte, wybitnie zdrowe, bez jakichkolwiek wad.

Chów królików prowadzony starannie może się przyczynić do poprawienia bytu wielu biedniejszych rodzin. K.

Nasze listy i odpowiedzi

E. M. Autorem noweli „Kopalnia złota” jest p. J. Ciemiński, a nie jak mylnie podano J. G. — Ks. Zygmunt Przyjemski, Ciężka. Dziękujemy uprzejmie za sprostowanie, odnoszące się do Katedr rzymsko-katolickich. (Przewodnik Katolicki nr. 23). Bazylikę jasnoogorską zamiast katedry umieściliśmy świadomie, jako bardziej znaną świątynię. Przyznajemy jednak rację, że winna tu być katedra. Druga uwaga słuszna, że katedra w Siedlcach wybudowana w XIX w. nie w XVIII. — Stały Abonent. Szkoła Gospodarcza SS. Urszulanek, Lubocześnica pod Pniewami, Pozn. — F. Kaczm. Bez znaczka — bez odpowiedzi. — Z. P. Zwrócić się do jednego z klasztorów w diecezji lub kupić broszurkę O. Pirożyńskiego „Małe Seminarja Duchowne w Polsce”. Nabyć można w Księgarni św. Wojciecha, Poznań, Plac Wolności 1. Kosztuje 50 gr.

RENÉ BAZIN

MAGNIFICAT

POWIEŚĆ

22)

We dwa tygodnie później otrzymali w domu wiadomość, że ksiądz Andrzej Maguern został mianowany wikariuszem w jednej z parafii „czerwonej strefy” (podmiejskie zbiorowiska największej nędzy moralnej i materialnej). On sam donosił o tem rodzicom, pisząc: „Jestem uszczęśliwiony, że będę mógł pracować dla tych najbiedniejszych, nieznanymi, ciemnymi i bezdomnymi...”

Minęły cztery lata.

W Penmur zewnątrz mało się zmieniło. Zmienili się jednak mieszkańcy: dojrżeli młodzi, trud życia i zbliżanie się wieczności wyryły swe znamiona na obliczu starszych. Żyli wszyscy, lecz Jan, wyschły i wychudzony pracą, podobny był do tych wiązów starych, z których długa walka z wichrami i burzą wyżarła rdzeń, że z nich kora jeno została. Matka zachowała jeszcze pewną młodzieńczość w spojrzeniu, zawsze pełnem życia, zawsze pogodnem. Tylko chodzić było jej już trudno; ociężyły członki reumatyzmem zgrubiałe. Rozrosła i ociężyła stała się też Marta. Dzieci? Jedno tylko jeszcze mogło uchodzić tu za dziecko, to córka Marty, Marja, o jasnych włosach ciotki swej, Anny, dziewczynka teraz czternastoletnia, za którą już przy wejściu z kościoła chętnie odwracali się młodzi. Józef Maguern, twardy jak ojciec, tęszy był od niego, ale w mowie mniej grzeczny, łatwiej wpadający w gniew, zamknięty w sobie. Z ożenkiem się nie spieszył, choć wiedział, że to przyszły musi i że każda dziewczyna chętnie z nim „pogada”, o ile on sam zechce. Razem z Frankiem, który zmęźniał bardzo i podobny był do ojca i do Andrzeja, doprowadzili fermę do takiego stanu, że miała teraz opinję najlepiej rodzącej ziemi w całej okolicy. Stale składano teraz w banku oszczędności, nigdy nie wycofując wkładów.

Anna nie martwiła się, że jej czas nie oszczędził. Wolala być tą, na którą się już nie patrzy. Była ona jedną z tych, które swą młodość, życie swe całe oddają na usługi innych. Kończyła już lat trzydzieści siedm. Ubierała się ciemno i rzadko wydalala się z fermy. Serdeczna jej przyjaciółka, Małgorzata Voilier, już nie żyła.

W takim to stanie znajdowali się mieszkańcy fermy Penmur w chwili, gdy ksiądz Andrzej Maguern wracając pewnego wieczoru lipcowego do małego domku, jaki zajmował wraz ze swym proboszczem, usłyszał słowa zwierzchnika:

— Kochany księżu, musisz jechać pojutrze z naszą dziatwą.

— Dokąd?

— Nad morze pod Arradon, Morbihan. Czy ksiądz wie, gdzie to jest?

— To prawie moje strony rodzinne.

I tak pojechał młody ksiądz na prawie puste wybrzeże, niedaleko Arradon. Przebył tam cztery tygodnie jako kierownik, karmiciel, wychowawca, powier-

nik, instruktor zabaw, nauczyciel pływania, a także duszpasterz czterdziestu małych dzikusów i półdzikusów. Oddał im więcej sił i pieniędzy niż jednych i drugich sam posiadał.

Po upływie czterech wakacyjnych tygodni wysłał do Penmur depezę:

„Wracam Paryż kolonją wakacyjną — będę stacja Vannes piątek godzina dwudziesta. Andrzej.”

Dlatego to na dziesięć minut przed oznaczonym czasem matka, kulejący i z trudem idący ojciec i Anna wchodzili do poczekalni trzeciej klasy, siadając na ławeczce blisko oszklonych, na peron wiodących drzwi. Franek tymczasem, który bryczką powoził, został przed stacją, aby pilnować konia. Nadjechał pociąg. Wysypali się podróżni, spiesząc przez peron ku wyjściu. Anna wstała, aby zobaczyć czy nie idzie Andrzej, lecz odwróciła się wnet, mówiąc:

— Nie widzę go.

Zaledwie zdążyła usiąść, gdy energiczna ręka otworzyła drzwi, a jednocześnie matka wykrzyknęła radośnie:

— Otóż i on!

Był to ksiądz Andrzej, wyższy jeszcze w rzuździej nad morzem sutannie; wyglądał silnie i dzielnie, twarz miał promieniejącą.

— Zapakowałem moje dzieciaki w przeznaczonym dla kolonji wagonie. Mam dziesięć minut czasu. Jak się macie drodzy ojczy, matko, Anno? Jak to pocziwie, żeście tu do mnie taki kawał drogi przyjechali! Nie traćmy czasu. Jak się tam miewają ci, którzy się na bryczkę nie mogli zmieścić?

— Wszyscy doskonale. Franka zobaczysz przy odjeździe. Ojciec pójdzie potrzymać konia.

Andrzej ścisnął matkę, która zgarnęła dwadzieścia pięć fałd sukni, aby zrobić swemu księdzu miejsce obok siebie. Miała go tuż przy sobie, jak się matce słuszenie należało. Po jej drugiej stronie była Anna, ubrana po codziennemu, dalej ojciec, który siedział przygarbiony, nie patrząc na syna.

— No, a ty, synku? — mówiła matka. — Pytasz o innych, a nie mówisz nic o sobie? Jakoś mi wychudłeś, mój księżyku.

— Nie może inaczej być przy takiej pracy. Będę teraz mianowany czemś niby proboszczem w jednej z tych dzielnic nędzy. Parafia oficjalnie jeszcze nie istnieje: są to lepianki porozrzucane na pustkowiu. Pewno już za jakiś miesiąc osiadę w mojej szopie...

— Słyszysz, ojczy?

— Słyszę.

— Będę tam miał około czterech tysięcy dusz.

— Mówią, że są to jakby poganie.

— Tak, tak. Nie brak tam i pogan; nie brak i chrześcijan, którzy zapomnieli dawno o tem, że są ochrzczeni; ale są i pocziwe dusze wśród nich. Zbierająca ze wszystkich stron kraju. Znam już kilku z nich. Nie pożałuję dla nich ni sił ni czasu, mam.

— Oszczędzaj się, synku.

— Poco? i tak się zestarzeję, zużyję się. Co mnie to obchodzi? Grunt, że ich już kocham i że chcę, aby dostąpili zbawienia. Warto wszystkie siły dla takiego celu poświęcić.

Matka poszperała w kieszeni.

— Masz tu! bierz! Przywiozłam ci ładny kawałek grosza. Oszczędzałam z myślą o tobie. Ojciec pozwolił.

Stary głową potaknął na znak, że się zgadza.

Ksiądz wziął banknot, który matka ośmiokrotnie złożyła, aby nikt nie widział, co w rękę trzyma.

— Schowaj dobrze, aby ci nie zginęły.

— Dajesz mi, mam, dużą pomoc. Aleś zrobiła więcej, boś mnie, mam, bezwiednie dla nich wychowała, a gdy się tobie zwierzył, ochotnie mnie im oddała.

Słuchając tych słów syna, czuła się stara matka jak w niebie; a syn patrzył na nią z miłością. Chciał utrwalić w pamięci, tam gdzie najpiękniejsze chowa się wspomnienia, obraz matki, której oczy wyrażały taką dobroć, taką dumę w chwili, gdy nieznanym nędzaczom oddać miała syna. Schował banknot do kieszonki od zegarka, który teraz szybkim ruchem wyciągnął, mówiąc:

— Jeszcze tylko pięć minut.

Podróżni wciąż przechodzili przez salę, otwierając i zatrzaskując drzwi. Andrzej zwrócił się w stronę Anny i ujrzał, że podobnie jak matka, i ona promieniała wewnątrz.

— I ty, Anno, mnie rozumiesz. Poznanaś już, co znaczy szczęśliwość, jaką z sobą niesie ofiara?

A wtenczas ona, zachowując każde jego słowo, którem się później karmić miała przez lata, odparła:

— Poznałam, tak jakeś mi obiecał.

— Bogu niech będą dzięki!

— Na wieki wieków!...

To rzekłszy wypowiadała dalej przed nim swą duszę. Słowa płynęły łatwo, bo w samotności tak często sama je sobie powtarzała:

— Pogardziłam sobą dla twego powołania; zapomniałam o sobie. Potrzeba było na to czasu. Teraz tak jak twoja matka, jak ciotka, dumna jestem z naszego księdza. Idziesz do dusz pogańskich. To my obie do nich cię posyłamy; i my obie część zasługi mieć będziemy. Nie turbuj się o nas nigdy. Wszystko jak najlepiej. Tylko gdy za twych parafjan odprawiać będziesz mszę świętą, powiedz sobie, że razem z tobą ofiarę Ciała i Krwi Pańskiej składamy my obie: matka twoja i ja.

— To prawda! I codziennie zawsze będę się modlił za ciebie, Anno.

— A ja za ciebie; zapewniam cię.

— Teraz spieszyć muszę do moich dzieciaków.

Wtedy ojciec, siedzący przez cały czas obok Anny, przygarbiony i na-

przód pochylony, wyprostował się nagle, jakby się budząc, spojrzął na syna i powiedział:

— A ja chcę ci też powiedzieć, że te mokradła na polu od strony Dorbe, pamiętasz...

— Pamiętam...

— ...tośmy naszą pracą osuszyli. Na tym długim pasie przy łące mamy piękny lucernik, a pszenicy mieliśmy w tym roku przeszło sto centnarów. Widzisz więc, że i z tej strony dobrze się w Penmur dzieje.

Matka widząc, że podróżni tłumnie zaczynają wychodzić na peron, dotknęła ramienia syna:

— Już czas na ciebie; pobłogosław nas, synku.

Powstali ze swych miejsc. Ksiądz, który ich wzrostem przewyższał, nakreślił nad temi trzema drogiemi głowami znak krzyża.

Do poczekalni wszedł urzędnik, wołając głosem tubalnym:

— Nantes, Orlean, Paryż — odjazd!

W tej chwili wpadł też na salę jak wicher jeden z chłopców kolonijnych, spełniający funkcje dozoru.

— Chłopcy tam strasznie dokazują i naczelnik stacji przysłał mnie po księdza. I pociąg też zaraz odchodzi!

Ksiądz uściśnął ojca i matkę, znikając w ciżbie.

Stojąc na stopniach wagonu, zdążył jeszcze Franek uściśnąć rękę brata swego Andrzeja. Pociąg odjechał. Kierownik kolonji wakacyjnej odbył inspekcję pięciu przedziałów, przeznaczonych dla chłopców z Paryża, poczem wrócił na swe miejsce. W lewej ręce trzymał brewiarz, który zacznie odmawiać, skoro dzieci pozasypiają.

A tymczasem bryczka penmurska zdążyła szosą ku domowi. W ciszy wieczoru głośno rozlegał się tupot koń-

skich kopyt. Mężczyźni siedzieli na kozle, kobiety w tyle. Matka, otulona wielką chustką, udawała, że drzemie. Anna, aby się rozgrzać, a także by móc w milczeniu oddać się myślom, zarzuciła na ramiona starą czarną pelerynę: tę samą...

Pociąg pędził, unosząc coraz dalej od rodzinnej Bretanii księdza Andrzeja, który myślał o tem, że za sobą zostawia dusze w pokoju i że tam, na nowej placówce pracy, są dusze inne, dla których nie napróżno może poświęcić rodzinę i rodzinę strony. Spojrzął na główki dziecięce, wszystkie już w tej chwili uspięne. Uczucie pogodnego szczęścia spłynęło do jego duszy. Andrzej Maguern przypomniał sobie głos zasłyszany w dzieciństwie: „Zostaniesz moim kapłanem” i z pełni serca odpowiedział:

— Magnificat — Wielbuj duszo moja Pana...

KONIEC

Hallo! Hallo! Co słyhać?!

* Złot „nadchodzącej Polski”. W Spale, na terenach przylegających do rezydencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej, otwarto wspaniały jubileuszowy złot Harcerstwa polskiego. W zjeździe wzięło udział 30 tys. młodzieży z całego kraju, ze środowisk polskich zagranicą i przedstawiciele państw obcych, jak Anglii, Norwegii, Węgier itd. Młodzież zamieszkała w wielkiem, dobrze zaopatrzonem mieście namiotów. Porządek utrzymywała dzielnie policja harcerska. Tereny pod złot przygotowały Harc. Drużyny Pracy (skupiające bezrobotn. harcerzy), pracując na nich już od kilku miesięcy. O dokonanej pracy niech mówią cyfry: wzniesiono 46 pawilonów, położono 6 i pół km przewodów elektr., 103 km przewodów telefonicznych, wykopano 163 studzien itd.

* Szkło nie przepuszcza najwartościowszych promieni słonecznych, co w dużej mierze wpływa na rozwój gruźlicy u dzieci. Oto wynik ostatnich badań naukowych. Oddawna poznali się na tem Chińczycy, którzy okna swoich mieszkań zasłaniają noliwionym papierem.

* Gdzie żony są najdroższe? Tylko w Europie mężczyzna żeniąc się, otrzymuje posag. Wprawdzie zdarza się to coraz rzadziej, ale zdarza się jeszcze. Poza granicami Europy jest inaczej: za żonę trzeba płacić sówicie i to nie

teściowej, tylko teściowi. Oto krótki przegląd cen na rynku światowym: na Kamczatce żona kosztuje 3 renifery, w głębi Afryki 8 byków albo paczkę naboju i 6 igieł. Na wybrzeżu australijskiem żony są najdroższe, trzeba bowiem ofiarować teściowi tyle masła, ile waży przyszła małżonka. Natomiast najtańsze są żony w Turkiestanie, kosztują jedno... pudełeczko zapalek.

* Szybkość lotu jaskółek. Wbrew tak rozpowszechnionym legendom okazuje się, że najdłuższe loty jaskółek dochodzą do 500 km i że przestrzenie te przebywają z szybkością 20-22 km na godzinę.

* Minęła tragiczna rocznica. Było to 15 lat temu. Polska, orężem swego żołnierza, wyteżoną pracą swoich polityków — łączyła ziemie, które przeszło od wieku przedzielone były kordonami zaborców. Powoli rósł wolny obszar ziem polskiej. I tak mieliśmy już własne okno na świat — Pomorze, wprawdzie bez polskiego Gdańska, ale mimo wszystko dotykaliśmy wreszcie morza. Teraz szła kolej na Warmję i Mazury, ziemię naszą, na której przed wiekami był Grunwald, największa klęska Krzyżaków. Niemcy jednak postanowili nie dopuścić do powrotu. Zohydaniem powstającego państwa polskiego, gwałtem, rozbojem — doprowadzili do tego, że

ziemia ta zamieszkała w 50—80 procent przez ludność rdzennie polską — oświadczyła się za nimi. U bram niemal Warszawy stali wtedy bolszewicy, musieliśmy tę klęskę przelknąć, bo dom nasz płonął. Dziś, po latach warto przypomnieć, jak Niemcy sprzątnęli szmat drogiej nam ziemi.

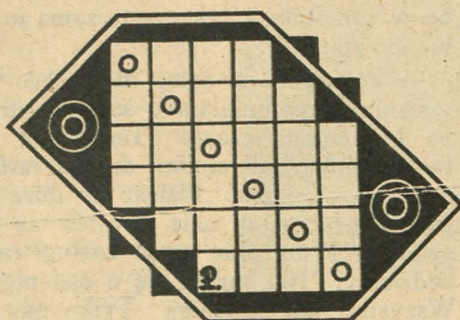
* W Chinach szaleją powodzie. Chiny nawiedziła ostatnio nowa fala powodzi, siejąc straszne spustoszenia. Z rzek Jochia-kon i Czang-Czin-kiang wydobyto dotychczas 14 tysięcy trupów. Liczba ofiar powodzi sięga podobno 200 tysięcy. Nad umocnieniem tam pracują dziesiątki tysięcy kulisów.

* Zmarł największy grubas świata. Był nim F. Raymond, mieszkaniec Paryża. Oto kilka cyfr, które dają wyobrażenie o jego tuszy: objętość klatki piersiowej 2 metry 15 centymetrów! Objętość w pasie 2 metry 88 cm! Objętość ramion 89 cm! Pocziwy grubas cieszył się dobrem zdrowiem i dowcipem.

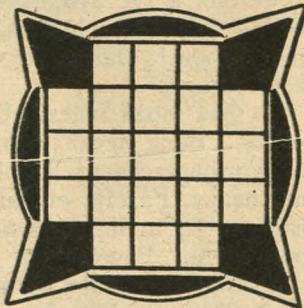
Kto dopomoże uczniałowi 5 kl. Małego Seminarjum XX. Misjonarzy, do ukończenia zakładu. Chłopiec jest zdolny, pracuje gorliwie, po ukończeniu seminarjum pragnie poświęcić się pracy misyjnej wśród pogan. Bliższych informacji udzieli Red. Przew. Kat.

ROZRYWKI PRZY RODZINNYM STOLE

Lamigłówka



Krzyż magiczny



Należy odgadnąć 3 wyrazy, czytane jednokowo pionowo i poziomo.

1. Budynek dla bydła.
2. Arka Noego.
3. Pospolita roślina.

Szarada

Pierwsze drugie - część oblicza; drugie do liczb się zalicza; pełne wody drugie trzecie; wszystkie rządzą ludźmi w świecie. Z. S.

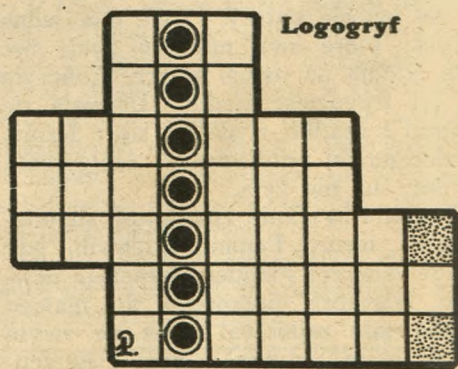
Rozw. krzyżów z nr. 19.

KAPELAN
A ARA I
PA A PE
ERA PAW
LA P NO
A PAN L
NIEWOLA

Rebus



Logogryf



W podaną obok figurę wpisać poziomo 7 wyrazów. Rząd oznaczony zawiera rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1. Owad nocny. 2. Trucizna. 3. Szyba. 4. Lampa elektryczna. 5. Roślina w zbożu. 6. Szklka wzmacniająca wzrok. 7. Deseczka do rozrabiania farb, używana przez malarzy.

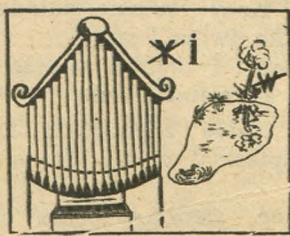
Rozwiązania z nr. 19:

Lamigłówki: Wyrazy poziomo: parawan, paradek. Wyrazy pionowo: parasol, kanarek.

Rebusika: „POWIEŚĆ” (PO - W - JE - S - C) (1E) (100)

Kwadratu magicznego: Lamigłówki liczbowej:
1. Korab. 2. Obora. 3. 11 6 1
Row. 4. Arena. 5. Barak. 4 5 9
3 7 8

Rebus



W figurę wpisać poziomo 6 wyrazów. Litery w polach oznaczonych dadzą rozwiązanie.

- Znac. wyraz.:
1. Inaczej miasto.
 2. Imię męskie.
 3. Rzecz na Polce.
 4. Wyrób mięsny.
 5. Tytuł nowelki Sienkiewicza.
 6. Dwie sztuki.

Z TYGODNIA: Abisynja będzie się broniła

Wybory blisko

Wybory do sejmu ogólnopolskiego i śląskiego odbędą się 8 września, a do senatu 15 września. W sejmie śląskim zasiadać będzie 24 posłów (dotychczas 48). Opozycja polska udziału w wyborach nie weźmie. Opozycja ta była za utrzymaniem praw, jakie sejm śląski posiadał, i sprzeciwiała się pomysłom „sanacyjnym”, aby „autonomję” (samorząd polityczny) śląską uszczuplić.

Były premier Moraczewski, prezes „sanacyjnego” Związku Związków Zawodowych, jest przeciwny uczestniczeniu w wyborach, ale głos jego nie jest decydujący.

W wyborach weźmie udział Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które miało dotąd styczność z Narodową Partją Robotniczą.

Stanowisko ludowców

Ludowcy na zjeździe 280 wysłańców stronnictwa z całej Polski 276 głosami przeciw 4 uchwalili wstrzymać się od wyborów. Za udziałem, o ileby była możliwość uzyskania pewnej liczby krzesła, opowiedzieli się byli posłowie Sawicki i Łypaciewicz. W uchwale ludowcy powiadają, że ustawa wyborcza pozbawia chłopów „całkowicie dotychczasowego prawa głosowania” do senatu. „Posłem zostać może tylko ten, kto uzyska przyzwolenie władz rządowych.”

„Każdy, kto by się ubiegał o mandat posełki czy senatorski lub mandat ten przyjął, przestanie być tem samym członkiem stronnictwa ludowego.”

Przeestroga

Dziennik „Kurjer Poranny”, stojący za rządem, poczytuje ludowcom to powstrzymanie się od wyborów za wielki błąd polityczny, albowiem uchwała taka „albo ostatecznie rozsądzi to i tak słabo spojone stronnictwo, albo sprowadzi je do nicości”. Ludowcy twierdzą zaś, że właśnie stronnictwo ich przybywa członków.

Rolnicy Polski zachodniej za ulgami

Rolnictwo ziem zachodnich jest niezadowolone z nowej polityki rolnej rządu. Rolnicy pomorscy złożyli ministrowi rolnictwa pismo, w którym wskazują, że Wielkopolska łącznie z Pomorzem wywozi zbóż: 72% żyta z całej Polski, 81% mąki, 58% jęczmienia, 31% pszenicy. Proszą więc o wstrzymanie na 2 lata jeszcze zakupów zbóż przez Państwowe Zakłady Zbożowe dla podtrzymania cen, dalej proszą, by przez 2 lata były wstrzymane wszelkie spłaty należności rolniczych, a oprocentowanie ich zmniejszone zostało na 2 od sta, by kredyt zaliczkowy i rejestrowy był bezprocentowy, oraz by wstrzymano „egzekucję” aż do stycznia.

Opiekun Litwy

Polityka morska Niemiec sprawia, że państwa bałtyckie zbliżają się do siebie. Widać to na przykład z odwiedzin floty polskiej w Finlandji i Estonji. Litwa, nie mogąc liczyć na pomoc ani Francji ani Anglii, ogląda się na Rosję. Na uczcie, wydanej w Moskwie ku upamiętnieniu 15-lecia pokoju między Sowiecami a Litwą, komisarz Litwinów oświadczył: Litwa jest czołowym posterunkiem w walce o pokój na wschodzie Europy. Wobec tego granice jej muszą pozostać netykalne. Próba naruszenia granic Litwy doprowadzi do zatargu, w którym weźmie udział cały wschód Europy, a może i cała Europa. Sowiecka gazeta „Prawda” pisze: „Myliłby się ten, kto by przypuszczał, iż Związek Sowiecki pozostanie obojętny na los Litwy”. Z tego wynikałoby, że uderzenie Niemiec na Kłajpedę, zajęta przez Litwę, musiałoby wywołać zbrojną odsiecz Rosji.

Czy dojdzie do tego?

Niedawno odbyty zjazd posłów litewskich, przedstawiających rząd litewski za granicą, uznał za konieczne, by Litwa podjęła się z Polską.

Lewica francuska przeciw rządowi

Niezgoda wewnętrzna we Francji trwa. Dzień jednak narodowy (14 lipca) przeszedł spokojnie. Żywiły czerwone żądają rozwiązania „lig buntowniczych” i agitują przeciwko rządowi Laval, który właśnie zmniejszył wydatki państwowe o 11 miliardów franków, czyli o 3 miliardy 700 milionów złotych, a zarazem obniżył ceny chleba, węgla, gazu, elektryczności, mieszkań, podwyższył zaś podatki kapitalistom.

Mowa ministra Hoare

Nazwę nątr, między Francją a Anglią stosunki się poprawiły dzięki mowie ministra angielskiego Samuela Hoare: „Staliśmy — powiedział on o Francji — blisko siebie, przez wiele lat działaliśmy razem i dalej pójdziemy jedną drogą przyszłej współpracy”. Rząd angielski dąży do zawarcia umowy lotniczej, ograniczającej zbrojenia powietrzne. I życzy sobie możliwie najszybszego zawarcia umowy wschodniej oraz naddunajskiej. „W mocy kanclerza niemieckiego jest teraz urzeczywistnić czyn dla sprawy pokoju”. Anglja rozumie dążenia kolonialne Włoch, ale te dążenia i skargi na rząd abisyński nie są wystarczającymi powodami do wojny.

Roosevelt i cesarz japoński obojętni

Roosevelt na prośbę cesarza Abisynji, by się ujął za Abisynję u rządów mocarstw europejskich, odpowiedział odmownie, twierdząc, że od tego jest Liga Narodów. Poseł japoński oznajmił Mussoliniemu, że Japonja nie ma żadnych interesów politycznych w Abisynji.

Z FRANCJI

Skąd się wywozi najwięcej lnu?

W roku 1934.

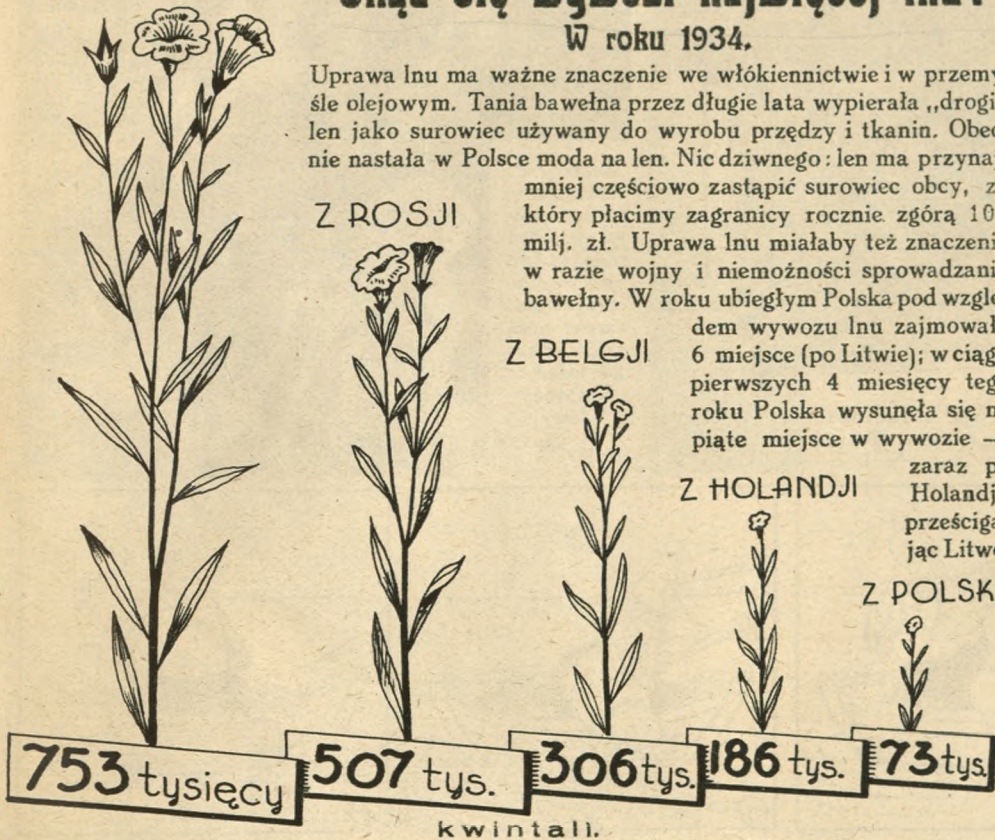
Uprawa lnu ma ważne znaczenie we włókiennictwie i w przemyśle olejowym. Tania bawełna przez długie lata wypierała „drogi” len jako surowiec używany do wyrobu przędzy i tkanin. Obecnie nastąpiła w Polsce moda na len. Nic dziwnego: len ma przynajmniej częściowo zastąpić surowiec obcy, za który płacimy zagranicy rocznie zgórą 100 milj. zł. Uprawa lnu miała też znaczenie w razie wojny i niemożności sprowadzania bawełny. W roku ubiegłym Polska pod względem wywozu lnu zajmowała 6 miejsce (po Litwie); w ciągu pierwszych 4 miesięcy tego roku Polska wysunęła się na piąte miejsce w wywozie —

Z ROSJI

Z BELGJI

Z HOLANDJI

Z POLSKI



Nasze listy i odpowiedzi

Prob. X. L. M. Może zastosować system wypróbowany w K. S. M. Skierniewice, który sprzedał 539 egz. Przew. Katolickiego w roku 1934. — Czytelnik z Bydgoszczy. Na dystans trudno leczyć. Sprawa zbyt poważna, by można było być bez lekarza na miejscu.

Masonerja. Owszem, prawda, gen. Ludendorff uzależnił powrót swój do czynnej służby w armii od wszczęcia bezwzględnej walki z masonerją i od wytoczenia procesu naczelnym władzom masonerji w Niemczech. Również żąda przez pana „uwielbiany” generał walki z wszelką objawioną religią i — to pewnie Pana zaboli — wypowiedzenia paktu o t. zw. nieagresji Polsce!

Do naszych abonentów pocztowych!

Kto się spóźnił

z zamówieniem „Przewodnika Katolickiego” na miesiąc sierpień wzgl. sierpień-wrzesień b. r., niech uda się zaraz do najbliższego urzędu pocztowego, w którym może wznowić przedpłatę jeszcze do 10 sierpnia b. r. włącznie.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 0,78, dwumiesięczna zł 1,56, kwartalna zł 2,34.

Abonenci otrzymujący pismo wprost z Administracji pod opaską płać kwartalnie zł 2,70, miesięcznie zł 0,90.

Wszystkich naszych P. T. abonentów,

podających pismo wprost od nas w większych ilościach, uprzejmie prosimy o łaskawe jak najszybsze wnieście przedpłaty na III kwartał b. r. najpóźniej do końca sierpnia b. r.

Kalendarz

28. N. 7 po Z. Św. Wiktora.
29. P. Marty.
30. W. Abdona i Rufina.
31. Ś. Ignacego z Loyoli.
1. C. Piotra w okowach.
2. P. NMP Aniel., Alfonsa.
3. S. Szczepana.

Adoracje N. S.

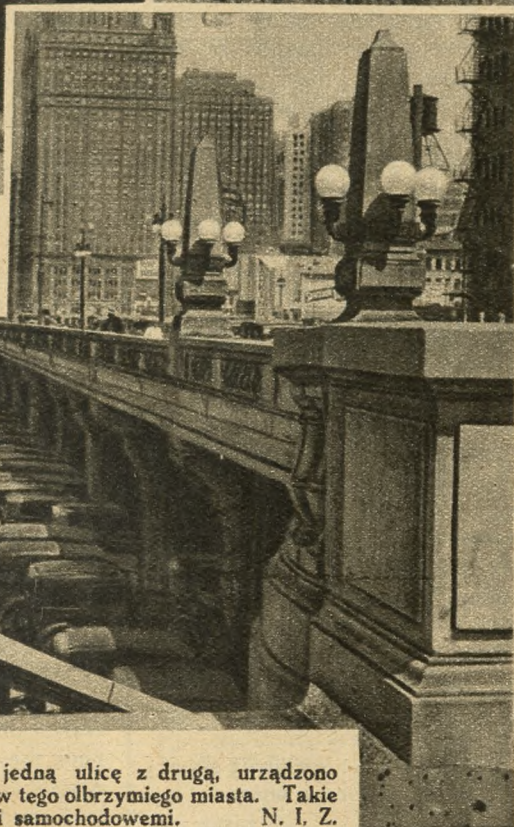
Pogrzebów.
Raszków.
Rozdrażew.
Starygród.
Wysocko.
Bukówiec dek. Grodz.
Dakowy Mokre.



Abisynją włada obecnie cesarz Alle Selassie. W związku z zatargiem włosko-abisynjskim odegrać może władca Abisynji już w najbliższym czasie wielką rolę Pro Familia.



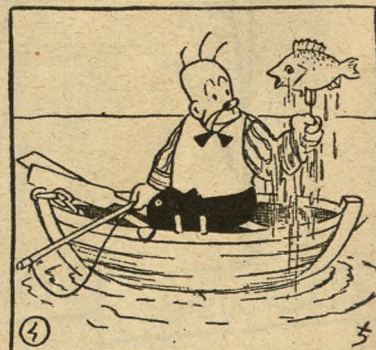
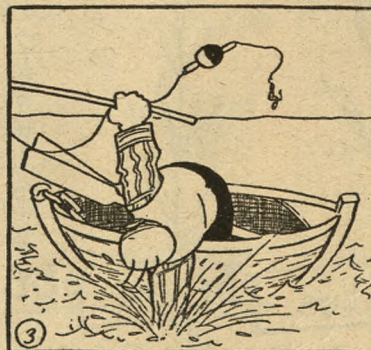
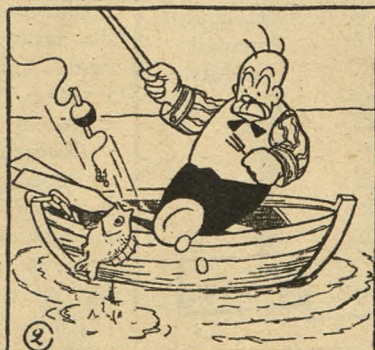
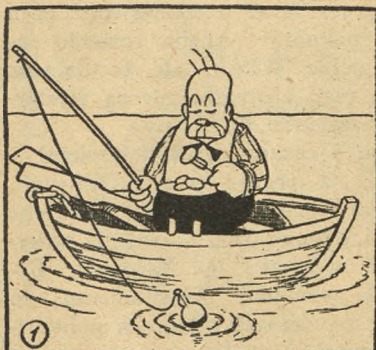
W Azji środkowej, w górzystych i dzikich okolicach, rolę koni spełniają potężne, celowo tresowane byki. Tubylicy dosiadają ich nawet wówczas, gdy udają się na polowania. Przytem warto wiedzieć, że w szybkości nie ustępują one europejskim koniom. Times.



Pod mostami w Chicago, łączącymi jedną ulicę z drugą, urządzono miejsca postojowe dla tysięcy samochodów tego olbrzymiego miasta. Takie miejsca postojowe nazywają się parkami samochodowymi. N. I. Z.



Życie jest ustawiczną walką — mówi nam ten obrazek. Oto na gaszące pragnienie sarny, uderza znieścaka łaknący zdobywszy lew. Times.



Na widelcec

Zarzucać wędkę. Wkoło ciche wody
Zdała od ludzkich osiedli...
Nie bierze... Głodnym... Chyba bez prze-
Można się zabrać do knedli. [szkody]

Ledwie zjadł jeden, pławik drgnął. Jest!
Wyciągam wędkę, nie zwlekam... [Bierze!]
A tu mi z kolan knedle wraz z talerzem
I ryba w wodę ucieka!

Knedle! Och! Knedle! Nie daruję knedli!
Co mi tam okoń czy jelec!
Niech idzie. Knedle będziemy dziś jedli!
I wbijam w wodę widelcec.

Dobynam, patrzę, a tu na widelcu
Ryba, co spadła mi z haka...
Wicie już o mnie jako słynnym strzelcu,
Poznajcież teraz rybaka!

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobicie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1,80 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,70 zł, od 10 do 59 egz. po 2,35 zł, od 60 egz. wwyż po 2.—zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,34 zł, miesięczna 78 groszy, dwumiesięczna 1,56 zł łącznie z kosztami manipulacyjno-mi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 034 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i treści pisma prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: X. Franciszek Forecki w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki papieru „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.